Ceno egzempiarza zł 5
aczniu z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Wydanie A
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji 19-07 Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 27 marca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-198 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 86 (1580)

Potężna manifestacja żałobna w Stolicy
Prochy Juliana Marchlewskiego spoczęły
na Cmentarzu Powązkowskim

WARSZAWA (PAP) Od wczesnych godzin popołudniowych tłumy ludności pracującej stolicy — robotnicy Woli, Pragi, Mokotowa, Starówki Powiśla — śpieszyły na Plac Zwycięstwa, aby uczcić pamięć wielkiego rewolucjonisty — Juliana Marchlewskiego.

Spojrzenie ponad 100-tysięcznej rzeszy ludzi, szczelnie wypełniających plac, kierują się ku marmurowej urnie z drogimi sercu każdego Polaka — patrioty prochami Urna widnieje na wysokim, białym postumencie na tle czerwonych i biało-czerwonych sztandarów. Wartę honorową pełnią przy niej żołnierze odrodzonego Wojska Polskiego. Obok — niezliczone delegacje z wieńcami i sztandarami.

Na uroczystość przybywa przewodniczący KC PZPR — Prezydent RP Bolesław Bierut, w towarzystwie sekretarza KC PZPR — premiera Cyrankiewicza.

Obecni są członkowie Biura Politycznego i KC PZPR, członkowie Rady Państwa z marszałkiem Sejmu Kowalskim na czele, członkowie rządu, przedstawiciele stronnictw polit., Wojska Polskiego, związków zaw. i organizacji społ.

W uroczystości bierze udział delegat WKP(b) — Piotr Pospiełow, przedstawiciele Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — Friedrich Ebert, Paul Merker i członkowie ambasady ZSRR z dziekanem korpusu dyplomatycznego W. Lebiediewem na czele oraz przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów demokracji ludowej.

W uroczystości uczestniczą żona i syn Feliksa Dzierżyńskiego, córka Juliana Marchlewskiego — Zofia Marchlewska oraz starzy działacze rewolucyjni, budowniczowie Polski Ludowej, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki.

Uroczystość zagaja 74-letni Albin Szwarc b. członek SDKPiL, obecnie giser w zakładach „Ursusa". Wzruszonym głosem mówi o ukochanym przywódcy polskiego i międzynarodowego proletariatu.

Z kolei przemawiają delegat WKP(b) Piotr Pospiełow, członek Biura Polit. SED — Paul Merker i w imieniu KC PZPR — Aleksander Zawadzki.

Następnie przy dźwiękach „Międzynarodówki" urnę z prochami przenoszą na okryty czerwienią samochód — członkowie i pracownicy KC PZPR: Kłosiewicz, Kowalczyk, Nowak i Starewicz. Wokół urny wieńce od przewodniczącego KC PZPR — Prezydenta RP Bolesława Bieruta, od KC PZPR, od CK WKP(b) i od Zarz. Gł. SED. Czterech żołnierzy pełni wartę honorową na samochodzie.

Samochód rusza powoli, wiozący prochy wielkiego patrioty i internacjonalisty na cmentarz Powązkowski. Za samochodem postępują nie kończące się szeregi delegacji z wieńcami i sztandarami. Liczne rzesze ludności stolicy, zgromadzone na trasie przejazdu z Placu Zwycięstwa na cmentarz Powązkowski oddają w głębokim milczeniu hołd pamięci wielkiego Polaka.

*

Na cmentarzu Powązkowskim zasypaną różami urnę z prochami wielkiego Polaka-rewolucjonisty niosą przewodniczący KC PZPR Prezydent RP — Bolesław Bierut, delegat CK WKP(b) Piotr Pospiełow, towarzysz walki i pracy Juliana Marchlewskiego, członek KC PZPR — Franciszek Fiedler, członek Biura Polit. SED Paul Merker.

Orkiestra wojskowa gra Marsza Żałobnego Chopina. Urna z prochami wielkiego syna polskiego proletariatu złożona zostaje do grobowca. Chyli się las czerwonych, biało-czerwonych i zielonych sztandarów. Rozlegają się salwy honorowe.

Grobowiec pokrywa się wieńcami. Olbrzymi wieniec z czerwonych i białych róż od Prezydenta RP Bolesława Bieruta składają żołnierze bohaterskiej Dywizji Kościuszkowskiej. Sekretarz KC PZPR Józef Cyraukiewicz członek Biura Politycznego Jakub Berman — składają wieniec KC PZPR.

Złożone zostają wieńce od CK WKP(b) od Zarz. Gł. SED, od żony i córki Juliana Marchlewskiego, od żony i syna Feliksa Dzierżyńskiego, a następnie — od setek wojewódzkich i powiatowych i zakładowych organizacji partyjnych, od związków zawod., organizacji społecznych i młodzieżowych.

Wśród szpalerów pocztów sztandarowych długo idą delegacje z całego kraju, składając hołd przywódcy, nauczycielowi, wielkiemu przyjacielowi ludu pracującego — Julianowi Marchlewskiemu.

Uroczystość we Włocławku

WARSZAWA (PAP) W dniu 25 bm. odbyły się we Włocławku — rodzinnym mieście Juliana Marchlewskiego — uroczystości ku jego czci.

O godz. 15.45 nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, a o g. 18 uroczysta akademia w Fabr. Celulozy, która nazwana została imieniem Juliana Marchlewskiego.

Uroczystości trwały do późnych godzin wieczornych.

Marsz patrolowy im. gen. Świerczewskiego

RZESZÓW (PAP) Sprzed gmachu, gdzie wmurowana jest tablica pamiątkowa ku czci generała Karola Świerczewskiego odbył się start do marszu patrolowego pod hasłem: „Młodzież ostatnim szlakiem bohatera rewolucjonisty".

Na miejscu startu zgromadziły się delegacje partii, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz szerokie masy młodzieży szkolnej. Ulica im. gen. Świerczewskiego tonęła w czerwonym kolorze flag i transparentów.

Przy dźwiękach „Międzynarodówki" i hymnu młodzieżowego rozpoczął się start 19 zespołów, które wyruszyły do marszu patrolowego.

Po nowej zbrodni policji włoskiej

RZYM (PAP) W Parmie Bolonii, Florencji i innych miastach odbyły się strajki na znak protestu przeciwko zamordowaniu przez policję włoską robotnika Attila Albertiego.

Terminy ferii wiosennych

WARSZAWA (PAP) W roku szkolnym 1949/50 ferie wiosenne trwać będą siedem dni, tj. od dnia 5 kwietnia do dnia 11 kwietnia 1950 r. włącznie.

Witamy Naradę
Przewodniczących Kom. Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych

Dzisiejszej niedzieli w stolicy Pomorza odbywa się narada wojewódzka przewodniczących Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych, zwołana przez Pomorską Radę Narodową.

Zarówno Komitety Rodzicielskie jak Szkolne Komitety Opiekuńcze powinny odgrywać coraz większą rolę w walce o dalszą demokratyzację szkoły, w walce. by szkoła zajęła jedno z przodujących miejsc w wychowaniu młodzieży w duchu ideałów Polski Ludowej, kroczącej na drodze do socjalizmu.

Zasadnicza rola wspomnianych Komitetów jest natury wychowawczej. Powinny one w swej pracy dbać przede wszystkim o właściwą atmosferę ideową szkoły, o coraz wyższy poziom nauczania i wychowania, o realizację powszechności nauczania, o stworzenie odpowiednich warunków do pracy szkolnej i pozaszkolnej uczniów. Niesłuszne jest zatem tak często spotykane ograniczanie pracy Komitetów wyłącznie do pomocy materialnej i pracy natury technicznej.

Dotychczas tylko część rodziców zrozumiała właściwe zadania szkoły, tylko część rodziców nawiązała właściwy kontakt ze szkołą. A idzie o to, aby uaktywnić szerokie masy rodzicielskie, aby współdziałanie ze szkołą i kontrola czynnika społecznego były powszechne. Za mało zwłaszcza interesują się rodzice programami szkolnym i lekcjami, za mało wykazują czujności wobec gwałtownych ataków wrogów Polski Ludowej na młodzież, którą usiłują deprawować na terenie szkolnym jak i poza nią.

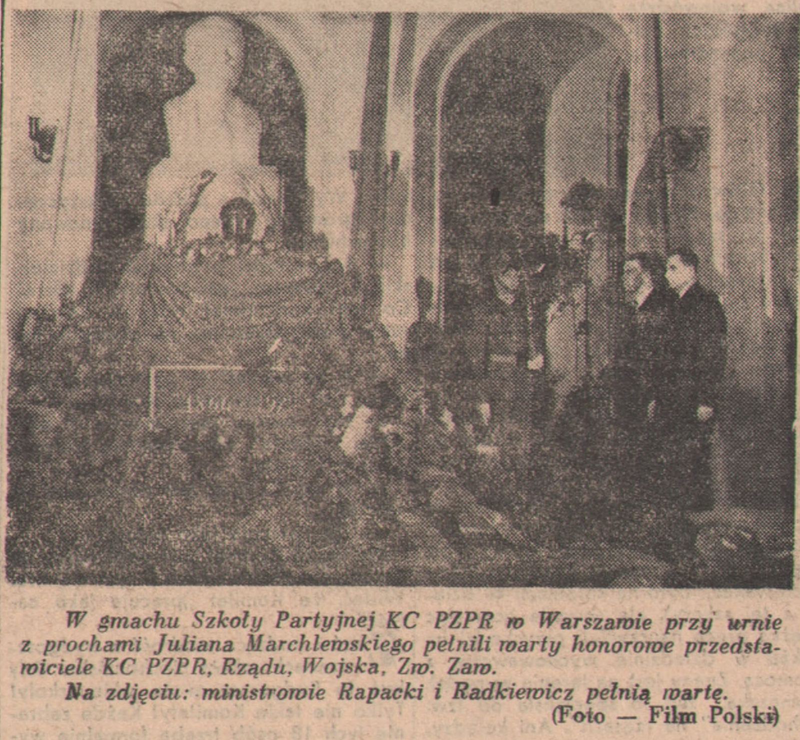
Zbyt szczupłe są ramy artykułu gazetowego na wyliczanie wszystkich zadań KR i SKO. Czy to sprawa przydzielania stypendiów, czy miejsc w bursach i internatach dla dzieci robotników i pracującego chłopstwa, czy opieka nad zapóźnionymi uczniami. czy organizowanie bibliotek i wycieczek szkolnych — że wymienimy niektóre z rozlicznych zadań — stanowi wdzięczne pole do wykazania głębokiej troski o naszą młodzież.

Ważna jest zwłaszcza sprawa ułożenia stosunków z dyrekcją szkoły i nauczycielstwem. Należy dążyć do ustalenia przyjaznej, harmonijnej współpracy z nauczycielstwem dla dobra szkoły. Ani jednej, ani drugiej stronie nie wolno wkraczać w wzajemne kompetencje. Są one zresztą dokładnie określone i ścisłe przestrzeganie ich będzie zawsze z pożytkiem dla szkoły i jej wychowanków.

KR i SKO obok swojej roli wychowawczej powinny pamiętać również o potrzebach gospodarczych i zapomogowych na terenie szkoły. Dbałość o remont szkoły o urządzenia, sprzęt i przyrządy, dożywianie, stan obuwia i odzież, przybory szkolne dla dzieci robotniczych i chłopskich — oto co jest niemniej ważne od samej akcji wychowawczej.

Zadania, stojące przed Komitetami, są coraz większe. Konieczna jest praca systematyczna, planowa. Dlatego ważne jest opracowanie dobrze obmyślanych planów rocznych i kwartalnych. Ujmować w nich należy swe poczynania z punktu widzenia dbałości o odpowiedni poziom ideologiczny i naukowy szkoły. W planach tych nie może zabraknąć i takich spraw, jak — obok innych — pomoc w organizowaniu na terenie szkoły świąt i uroczystości, jak skierowywanie dzieci na kolonie letnie, na wczasy.

Należy przyznać, że KR i SKO na ogół lepiej pracują w miastach niż na wsi. Musimy skończyć radykalnie z zawsze jeszcze pokutującym u nas poglądem o większej ważności miast. Miasto i wieś u-



W gmachu Szkoły Partyjnej KC PZPR w Warszawie przy urnie z prochami Juliana Marchlewskiego pełnili warty honorowe przedstawiciele KC PZPR, Rządu, Wojska, Zw. Zaw.

Na zdjęciu: ministrowie Rapacki i Radkiewicz pełnią wartę.

(Foto — Film Polski)

Na apel GKW Stronnictwa Pracy
Rzemieślnicy inowrocławscy i grudziądzcy jadą na wieś
Nowe formy pomocy
wypracowali rzemieślnicy grudziądzcy

GRUDZIĄDZ (tel. wł.) W związku z apelem GKW Stron. Pracy w sprawie udziału rzemieślników w akcji pomocy siewnej średnio i małorolnym chłopom odbyło się również w Grudziądzu zebranie rzemieślników — członków i sympatyków Str. Pracy. Obradom przewodniczył prezes Koła Rzemieślniczego przy Str. Pracy kol. Fenglerski. Z ramienia Komitetu Pow. i Grodzkiego SP udział w obradach wziął kol. przewodn. Jankowski. Okr. Zw. Cechów reprezentował dyr. Antoni Bergmann.

Referat w sprawie udziału rzemieślników w akcji pomocy siewnej wygłosił sekretarz Kom. Woj. SP w Bydgoszczy kol. Józef Chmielewski. W dyskusji wszyscy mówcy wypowiedzieli się solidarnie za pełnym poparciem omawianej akcji.

Uchwalono m. in. przeprowadzić akcję jak najbardziej praktycznie, tak aby osiągnąć najlepsze wyniki. Zorganizowany zostanie 30-osobowy zespół rzemieślniczy, podzielony na grupy robocze. Każda z tych grup składać się będzie z odpowiednich fachowców, potrzebnych do wykonania stawianych im zadań. Z ramienia każdej zorganizowanej grupy do określonych ośrodków wyjedzie trzech fachowców. Fachowcy ci stwierdzą na miejscu, jakie prace są do wykonania, przy czym natychmiast wykonają remonty ze swoich specjalności. Następnie do wytypowanych miejscowości udadzą się większe, według branż zestawione grupy rzemieślnicze dla przeprowadzenia remontów zgłoszonych przez robotników wzgl. stwierdzonych przez fachowców. W pewnych wypadkach przewidziane jest zabranie narzędzi rolniczych do Grudziądza i przeprowadzenie przez rzemieślników napraw bez zwłoki we własnych warsztatach reparacyjnych.

Jak widzimy, rzemieślnicy grudziądzcy wypracowali nowe formy niesienia pomocy wsi w akcji siewnej, które — w co nie wątpimy — zdadzą egzamin.

Ze szczególnym uznaniem należy podnieść, że wszelkie koszty związane z tą akcją zobowiązali się pokryć rzemieślnicy z branż nie wchodzących w rachubę w organizowanej przez rzemiosło grudziądzkie wiejskiej akcji remontowej (fryzjerzy, krawcy i in.).

Rzemieślnicy grudziądzcy takim postawieniem sprawy dali dowód swego wysokiego wyrobienia obywatelskiego. Wierzymy, iż znajdą oni naśladowców w wielu innych miastach.

*

INOWROCŁAW (tel. wł.) 24 bm. odbyło się zebranie rzemieślników — członków Stronnictwa Pracy w Inowrocławiu, w związku z apelem GKW Stronnictwa Pracy w sprawie udziału rzemieślników w akcji pomocy siewnej średnim i małorolnym chłopom. Obradom

c. d. str. 2

Żołnierze francuscy przechodzą na stronę Vietnamu

GENEWA (PAP) Z Paryża donoszą: 100 żołnierzy francuskiego korpusu ekspedycyjnego przeszło na stronę vietnamskiej armii demokratycznej.

Do Marsylii przybyły 2 statki które przywiozły zwłoki 206 żołnierzy francuskich, poległych w walkach na terenie Vietnamu.

zupełniają się na wzajem. Wieś przyszłości posiadać będzie równe prawa z miastem. Zwłaszcza wobec ogromu przemian na wsi polskiej i stałej troski Rządu Polski Ludowej o wieś, na wyższy poziom podniesione musi być również szkolnictwo wiejskie. Dlatego skoncentrować należy wysiłki w kierunku uaktywnienia Komitetów Rodzicielskich szkół wiejskich. Wiadomo, że elementy kapitalistyczne na wsi przeszkadzają, że uchylają się od pracy i uprawiają szkodliwą propagandę. Tej robocie należy przeciwdziałać, a zwłaszcza zreorganizować Komitety wszędzie tam, gdzie opanowane zostały przez elementy wrogie Polsce Ludowej.

Szczególnie słaba jest działalność Komitetów przy szkołach zawodowych. A przecież szkolnictwo zawodowe odgrywa dziś najważniejszą rolę w rozbudowie i przebudowie gospodarczej naszego kraju. I dlatego właśnie ten typ szkolnictwa otrzymywać powinien pomoc, zakrojoną na najszerszą skalę.

Szkolne Komitety Opiekuńcze, których na Pomorzu jest 6.000, niestety albo wcale nie pracują, albo ograniczają się do sporadycznych akcji, wyrażających się w udzielaniu pomocy finansowej. Słabo SKO pracują z KR. Tylko nieliczne SKO pracują dobrze i właściwie pojmują swe zadania.

Wielkie i rozliczne zadania stoją przed KR i SKO. Wciągnąć należy do aktywnej pracy najlepszych i najofiarniejszych ludzi, korzystać ze współpracy dojrzałych politycznie i chętnych rodziców. Wszystkie rozpoczęte akcje należy wytrwale doprowadzać do końca. Należy przede wszystkim ukazać wszystkim rodzicom i robotnikom zakładów pracy, opiekujących się szkołami, wielką perspektywę i wagę, jaką posiada praca KR i SKO dla podniesienia poziomu nauczania i wychowania w szkole.

Narada dzisiejsza stanowić będzie niewątpliwie przełom w pracy KR i SKO. Podniesie ona pracę KR i SKO na wyższy poziom i nada jej właściwy kierunek. W konsekwencji nastąpi włączenie dalszych wielotysięcznych mas do walki o podniesienie poziomu naukowego i dalsza demokratyzację naszego szkolnictwa.

Witając w murach stolicy Pomorza naradę przewodniczących Komitetów Rodzicielskich i Społecznych Komitetów Opiekuńczych życzymy uczestnikom narady jak najpomyślniejszych obrad, dla dobra młodzieży polskiej i Polski Ludowej.

Na apel GKW Stronnictwa Pracy

c.d. ze str. 1

przewodniczył prezes KM Stronnictwa Pracy kol. Tomaszewski. Udział w zebraniu wzięli również przewodniczący Komitetu Grodzkiego i Powiatowego Stronnictwa Pracy, członek Wojew. Rady Narodowej kol. Chełminiak, znany działacz rzemieślniczy kol. Urbański oraz wiceprzewodniczący KW Stronnictwa Pracy A. Trella, który w obszernym referacie zapoznał obecnych ze szczegółami dotyczącymi udziału rzemieślników w akcji siewnej na wsi.

Nad referatem red. Trelli wywiązała się dyskusja, w wyniku której zebrani rzemieślnicy, zorganizowani w Stronnictwie Pracy postanowili wziąć udział w tegorocznej akcji pomocy siewnej przez zorganizowanie zespołu rzemieślniczego, który w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami uda się w teren dla przeprowadzenia remontu maszyn, naprawy narzędzi i udzielenia wszelkiej innej pomocy, potrzebnej na wsi w zakresie akcji siewnej.

Na czele komitetu, który zajmie się stroną organizacyjną akcji stanęli kol. kol.: Tomaszewski, Maćkowiak i Chełminiak.

Co zrobiły i czego nie zrobiły Kom. Rodzicielskie i Opiekuńcze

w niektórych szkołach powiatu aleksandrowskiego

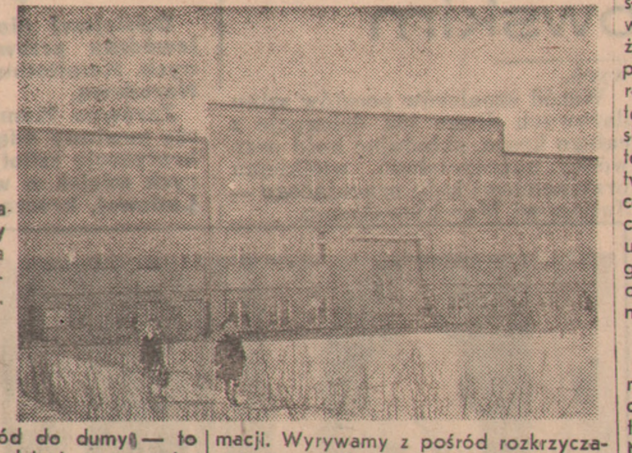
W związku z organizowaną w dniu dzisiejszym przez Pom. Woj. Radę Narodową narada przewodniczących Szkolnych Komitetów Rodzicielskich i Opiekuńczych z terenu całego województwa, specjalna ekipa sprawozdawcza naszego pisma udała się do powiatu Aleksandrowa Kujawskiego celem zbadania na miejscu działalności i osiągnięć Komitetów Rodzicielskich w poszczególnych szkołach. A oto co mówi o tym nasz wyslannnik:

W Aleksandrowie Kujawskim zjawiliśmy się koło godz. 11. Pierwszy spotkany na ulicy chłopak wskazał nam drogę do Inspektoratu Szkolnego, a tam nie tracąc czasu wspólnie z inspektorem wytyczyliśmy trasę i w drogę! Mamy zobaczyć 7 szkół na terenie powiatu, a na nadmiar czasu nie możemy — niestety — narzekać.

Zaczęliśmy oczywiście od samego Aleksandrowa. Na pierwszy ogień idzie 7-klasowa szkoła podstawowa nr 1. Jest tu zdaje się najliczniejszy Komitet w całym powiecie: liczy 28 osób.

— Ale pewnie nic nie robi? — pytamy pełni smętnych przeczuć. — Bo z reguły im więcej osób...

Miłe rozczarowanie. Komitet Rodzicielski istnieje przy szkole nie od parady. Główny powód do dumy — to dożywianie. Na 545 dzieci uczęszczających do szkoły — 257 jest dożywianych. Szkoła otrzymuje wprawdzie na ten cel subwencje, dochodzą do tego częściowo opłaty rodziców, ale to wszystko mało. Dopiero Komitet Rodzicielski i Komitet Opiekuńczy rozwiązały tę sprawę. Kom. Rodz. przeprowadził zbiórkę w powiecie, która dała 460 kg mąki pszennej, Powiatowa Spółdzielnia Budowlana zaś, która się tą szkołą opiekuje przeznaczyła na gotowanie posiłków dla dzieci 2 m^3 drzewa.



Tak oto wygląda szkoła, której by stolica wojewódzka — Bydgoszcz mogła pozazdrościć...

Komitet Rodzicielski nie ogranicza się jednak wyłącznie do szablonowego zajmowania się dożywianiem dzieci, typowania ich na wczasy (podczas ostatnich wakacji było na koloniach 46 dzieci z tej szkoły), ale słusznie oceniając ciężką pracę nauczycieli przychodzi im także w dziedzinie wychowawczej z pomocą. Znany jest na terenie wypadek Tomczaka. Był to specjalista od tzw. „chodzenia” na rzęsach”. Ani koledzy, ani nauczyciele ani nawet rodzice, dopiero Komitet Rodzicielski na zwołanym specjalnie w tym celu zebraniu przemówił chłopcu do rozumu. Od tego czasu Kom. Rodz. zajmuje się wszystkimi dziećmi trudnymi do prowadzenia. wygląda szkoła, której by stolica województwa — Bydgoszcz mogła pozazdrościć, a tak oto wygląda Komitet.

Aleksandrów Kujawski ma jeszcze jedną szkołę — nr 2. Tak oto

— Zmontowany według wszelkich przepisów — mówi kierownik szkoły — liczy 23 osoby i przepisową liczbę sekcji.

— Nie chodzi nam o to, jak wygląda, tylko co robi — prostujemy.

Ale z tym jest dużo trudniej. Powiedzmy szczerze: sprawa wygląda wręcz beznadziejnie! Przede wszystkim nieuchwytny jest sam przewodniczący. A trudno wówczas wymagać, żeby Komitet działał, skoro przewodniczącego siłą trzeba ściągać na zebrania! A oto skutki.:

Zgodnie z zarządzeniami Komitet Rodzicielski ma się zbierać 2 razy na miesiąc. Kom. Rodz. przy szkole nr 2 miał ostatnie zebranie w dniu... 25 października ub. r. (!) Sytuacja doszła do takiego absurdu, że gdy przed tygodniem szkoła otrzymała z Inspektoratu 12.000 zł subwencji do rozdziału dal najbiedniejszych dzieci nie było nawet komu podjąć się wytypowania ich i przeprowadzenia rozdziału! Na 23 osoby Komitetu!

— Komitet Opiekuńczy? — pytamy na zakończenie.

— Spółdzielnia Spożywców? Owszem. 31 sierpnia 1949 r. dała 6 tys. złotych.

Komentarze są zbyteczne.

W chwili gdy zajeżdżamy przed szkołę w Sławkach cała młodzież zgromadzona jest przy bielonej ścianie szkoły. Zjawił się we wsi fotograf i odbywają się seryjne zdjęcia do legitymacji. Wyrywamy z pośród rozkrzyczanej gromadki nieco skonsternowaną kierowniczkę.

— Ach, chodzi o Komitet Rodzicielski? A, owszem, jest pracuje, a jakże! Co robi konkretnie? Hm... w każdym razie zrobił śniadanie na początek roku.

— A co więcej? — pytamy przeglądając spis 14 członków Komitetu.

— No, jeszcze prenumeruje 1 egz. „Dom i szkoła”, który później wszyscy kolejno czytają...

— A czy Komitet jest podzielony na sekcje?

— Nie, pracuje jako całość!

Na spisie Komitet jest podzielony na sekcję, ale kierowniczka o tym nie wie. Widać, że Komitet „pracuje jako całość”.

Znów budząca zazdrość w bydgoszczanach szkoła ciechocińska. Gdyby to Bydgoszcz miała takie szkoły! Tylko nie takie Komitety! Każde zebranie tych 18 osób trzeba formalnie wymuszać. A sekretarz Komitetu i tak postawił na swoim i nie był ani na jednym zebraniu Komitetu! Ostatnio dla rozdziału subwencji dla niezamożnych dzieci udało się zgromadzić zaledwie 7 osób. Nic dziwnego, że kierownik już prosił swego czasu o rozwiązanie Komitetu!

— A typowanie na wczasy? — pytamy jeszcze.

— A jakże, typuje się! Tylko, że Komitet „nie ma czasu” i przekazuje swoje pełnomocnictwo na kierownika szkoły!

Również w Raciążku Komitet Rodz. nic nie robi. A gdyby chciał — jakież by miał pole do popisu! Raciążek buduje sobie nową szkołę. Wykopano już glinę, której wystarczy na 300.000 cegieł, ze składek zakupiono 200 m^3 miału węglowego, który posłuży w zaimprowizowanej cegielni do wypalenia cegieł, sprowadzono 100 żerdzi i 3 m^3 łat z Torunia i gdy tylko plany zostaną zatwierdzone, budowa rozpocznie się pełnym tempem. A kto to wszystko uczynił? Komitet Rodzicielski? Ale skądże znowu! Gminny Komitet Budowy Szkoły pod przewodnictwem kierownika szkoły Hubickiego. A co zrobił Komitet Rodzicielski w Raciążku? Był reprezentowany podczas uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego w dniu 1 września i brał udział w organizowaniu wieczoru choinkowego na Nowy Rok.

Z prawdziwą radością dowiadujemy się, że szkoła w Nieszawie nie może narzekać na swój Komitet Rodzicielski. Dla sprężystości Komitetu nie trzeba wcale wielkiej liczby osób. W Nieszawie np. Komitet liczy zaledwie 14 osób, a jednak zorganizował uroczystość nowego roku szkolnego obdarowując dzieci podarkami, przez cały rok dozoruje dożywiania, urządził ponadto 2 zabawy i loterię, które dały łączny dochód przeszło 70.000 zł.

— Można wiedzieć na co te pieniądze zostały zużyte?

— Oczywiście, że można wiedzieć. Część na radiofonizację szkoły, pozostałe pieniądze — na szafę na pomoce naukowe. Ponadto należy podkreślić że Komitet Rodzicielski w Nieszawie planuje już swe prace na przyszłość. Na 420 dzieci uczęszczających do szkoły — 100 dzieci ubezpieczyło się swego czasu na własny koszt od wypadku. W przyszłym roku szkolnym staraniem Komitetu Rodzicielskiego także i pozostałe dzieci zostaną ubezpieczone od wypadku.



I znów budząca zazdrość w Bydgoszczanach szkoła ciechocińska...

Również nie jest najgorszy 9 osobowy Komitet Rodzicielski przy szkole w Zbrachlinie. W przeciwieństwie do Komitetu Opiekuńczego, który nie działa w ogóle, Kom. Rodz. interesuje się inwentarzem szkolnym, naprawia ławki, zobowiązał się nawet zbudować kilka ławek nowych. Ponieważ szkoła w Zbrachlinie znajduje się w bardzo ciężkich warunkach (w prowizorycznym baraku) — delegacja Kom. Rodz. walczyła — niestety bezskutecznie — na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Lubaniu o subwencję na budowę nowej szkoły. Urządzona w karnawale przez K. R. zabawa dała 16.000 zł dochodu, który zostanie zużyty na akcję kolonijną dla dzieci szkoły. Ponadto Komitet zajął się palącą w Zbrachlinie sprawą zwiększenia frekwencji, a bezpośrednio po półroczu, „na gorąco” na walnym zebraniu rodziców członkowie Komitetu omówili możliwości poprawy ocen swych dzieci.

Kiedy wyczerpawszy marszrutę zawracamy auto w kierunku Bydgoszczy jesteśmy bogatsi o kilka doświadczeń. Sprężysta działalność Komitetów Rodzicielskich nie zależy wcale od wielkiej liczby jego członków, tylko od ustosunkowania się do pracy przede wszystkim przewodniczącego. Należy raz wreszcie porzucić zwyczaj wybierania na przewodniczącego K. R. działacza jeszcze na kilku innych polach, bo brak czasu i nadmiar obowiązków nigdy nie idą w parze z sumienną, rzetelną pracą. To nieprawda, że brak nam aktywu społecznego. Aktyw społeczny istnieje, tylko trzeba mu dać pole działania, skończyć raz wreszcie z legendą „uniwersalnych ludzi do wszystkiego”.

„Wierzymy głęboko, że garść wrażeń złapanych przez nas „na gorąco” pomoże dzisiejszej konferencji znaleźć nowe, jeszcze bardziej owocne metody pracy tak ważnych organów w wychowaniu naszej młodzieży jak Rodzicielskie i Opiekuńcze Komitety Szkolne. (z).

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomieński

Powieściowe zwierciadło katastrofy czeskiej

„Igranie z ogniem” Marii Pujmanowej, jednej z czołowych przedstawicielek współczesnej literatury czeskiej, posiada trochę przerośnięty kręgosłup społeczno-polityczny. To stanowi cechę bodajże naczelną tej powieści, ale zarazem stanowi jej twórczą i słabą stronę. Twórczą, ponieważ ambitna powieść Pujmanowej, odsłania w ideologicznie jednoznacznej postawie, społeczno-polityczne fermenty Czechosłowacji na przestrzeni kilku lat przed jej dziejową katastrofą tj. przed zagarnięciem państwa czechosłowackiego przez Trzecią Rzeszę, a równocześnie przełom społeczno-polityczny Europy, pokazany tylko migawkowo, na peryferiach rosnącej katastrofy czeskiej; słabą, ponieważ Pujmanowa nie zawsze tak szeroko rozbudowane tło społeczno polityczne powieści, transponuje w dostatecznej mierze na dzieło sztuki, tzn. dokumentarny poniekąd surowiec życia społeczno-historycznego nie zawsze przetapia na sugestywną a zarazem przekonywującą całkowicie wizję rzeczywistości artystycznej. Słowem, między niewątpliwym patosem dramatu dziejowego i jego poszczególnymi, tragicznymi okresami, zobrazowanymi w powieści, a niezupełnie dorysowanym, czy może roztopionym w materiale raczej publicystyczno-historycznym — patosem wyrazu artystycznego, dysproporcje rzadkie zresztą zaznaczają się bezspornie. Wypada tu jednak zaznaczyć, że są one pewnego rodzaju koniecznością — naturalną i uzasadnioną.

Autorka poruszyła bowiem w „Igraniu z ogniem” tematykę nazbyt niedawną i świeżą, wobec której odległość optyki historycznej jest zanadto bliska, by móc ją z klasycznym spokojem epickim organizować artystycznie.

Z drugiej jednak strony ów społeczno-polityczny surowiec, nadmiernie rozrośnięty i niedostatecznie zamalgowany z powieściową rzeczywistością w „Igraniu z ogniem”, demaskuje jednak wybornie genealogię historii z jej pozorną polityczną racją stanu. Można by zaryzykować, nie bez pewnej słuszności sąd, że powieść Pujmanowej należy do rzadkiego typu literatury, która przyczynia się walnie do odważnej, twórczej demitologizacji historii, ukazując jej paradoksalne bezdroża, jej znamienny amoralizm.

Z taką samą pasją prawdy i pasją oburzenia, z jaką wysmagał niegdyś Emil Zola w swoim, słynnym „Oskarżam” brudne i cuchnące kulisy Dreyfusjady, więc jeden z odcinków historii wewnętrznej Francji, piętnuje Pujmanowa rozkładowe siły dziejowe Europy przedwojennej, które na szczęście tylko chwilowo zaważyły na jej losach, owe złowrogie siły dziejowe, reprezentowane, przede wszystkim przez obłąkaną, nienasyconą w swojej pangermańskiej zachłanności, Trzecią Rzeszę, a potrosze przez dziejową statykę dwóch zachodnich mocarstw rozjemczych tj. Anglię i Francję.

Ale są to raczej peryferie obfitego pokłosia zagadnień „Igrania z ogniem”.

Powieść Pujmanowej jest bowiem historią duchowych nastrojów, przeżyć i przełomów społeczeństwa czeskiego w latach nacisku hitleriady na państwo czechosłowackie. I dlatego, jakkolwiek poznajemy w „Igraniu z ogniem” kilka wybornie zobrazowanych środowisk społecznych, zobrazowanych poprzez subtelnie zindywidualizowane portrety duchowe powieściowych postaci, jakkolwiek więc żadna z tych postaci nie ma bynajmniej cech abstrakcyjnych, które wyrażałyby wyłącznie kierownicze idee twórczyni, zamiast osobowościowej prawdy psychologicznej, bohaterem powieści jest nie tyle jednostka, ile raczej dziejowy los społeczeństwa czeskiego, czy zbiorowość narodowa w dramatycznych chwilach historycznej katastrofy.

Polska nawiązała stosunki handlowe z Chińską Republiką Ludową

WARSZAWA (PAP) Do kraju powróciła delegacja polskich organizacji handlowych pod przewodnictwem delegata ministra handlu zagranicznego ob. Jarosława Stroczana, która przebywała przez 2 miesiące w Chinach Ludowych w celu nawiązania stosunków handlowych.

W wyniku rozmów, zawarto szereg kontraktów kupna — sprzedaży. Między innymi zakupiono w Chinach Ludowych: soje, herbatę, tytoń, koncentraty wolframu, tłuszcze.

Chińskie organizacje handlowe zakupiły w Polsce tkaniny, wyroby walcowane, metalowe, narzędzia, chemikalia.



Ogólny widok na nowoprzemianowaną ulicę Juliana Marchlewskiego w Berlinie. (Foto — Film Polski)

Listy z Rabki

Uzdrowisko dla dzieci

Dążeniem Ministerstwa Zdrowia jest stworzenie jak największej ilości całorocznych domów zdrowia dla lecznictwa dziecięcego. Domy takie mające charakter sanatoriów powstają głównie w miejscowościach posiadających źródła siarczane, mineralne, jodo-bromowe, solankowe i borowinowe.

Miejscowością posiadającą szczególnie korzystne warunki zdrojowe naturalne, jakby dostosowane do lecznictwa dziecięcego, jest w tej chwili Rabka-Zdrój.

Klimat Rabki jest umiarkowany, ani za zimny ani za ciepły, posiada własności pobudzające krążenie krwi i oddychanie.

Dobre usłonecznienie, które wynosi przeciętnie w przebiegu rocznym 1765,5 do 1833,9 godzin, współdziałanie promieni czerwonych i pozaczerwonych wnikających w głąb ciała oraz promieni pozafiołkowych, działających na skórę, powoduje korzystne zmiany w samopoczuciu ustroju ludzkiego i wpływa na polepszenie stanu zdrowia.

Prócz swego „słonecznego klimatu" posiada Rabka, jak również i inne uzdrowiska, swój zdrój. Są nimi wody lecznicze solankowo-jodowe.

W Rabce istnieją sanatoria przeciwgruźlicze i prewentoria. Do sanatoriów kierowane są dzieci z początkami gruźlicy, będącej w okresie stabilizacji, tj. z gruźlicą niezakaźną. Są to przypadki świeżego zakażenia gruźlicy, stany po zapaleniach opłucnej, gruźlica gruczołów obwodowych i innych, gruźlica kości i gruźlica skóry.

Do prewentoriów natomiast kierowane są dzieci, u których stwierdzono zetknięcie się z gruźlicą, ale nie posiadających żadnych zmian gruźliczych, oraz dzieci po przebytych chorobach płuc.

Najbardziej rozpowszechnionym sposobem leczenia wczesnych objawów gruźlicy dziecięcej, jest leżakowanie na wolnym powietrzu lub na werandach z odpowiednio regulowanym dopływem powietrza.

Położenie geograficzne Rabki zostało wykorzystane do budowy kilku sanatoriów i prewentoriów

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Z cyklu: Nasze znakomitości (5) - Koryfeusze nauki polskiej

Dr Kazimierz Nitsch

Prezes Polskiej Akademii Umiejętności

Ilu ludzi w Polsce umiałoby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego to prof. dr Kazimierz Nitsch został prezesem tak poważnej instytucji, jak Polska Akademia Umiejętności, członkiem licznych towarzystw naukowych, w tym Akademii Nauk ZSRR, doktorem honorowym Sorbony? Zapewne tylko nie wielu. Uczony na najwyższym szczeblu drabiny naukowej, jest u nas w szerszych kołach wielkością nieznaną lub spopularyzowaną tylko jako sprawca reform ortograficznych, które jak każda tego rodzaju zmiana, musiały przejść przez ogień krytycznych dyskusji. Tak więc to zdarzenie, w działalności prof. dr Nitscha raczej przypadkowe, marginesowe, zasłoniło w oczach społeczeństwa inne zasługi uczonego. A prof. Nitsch to pierwszy w swoim rodzaju organizator nauki polskiej. To przecież inicjator lub współinicjator, redaktor lub współredaktor szeregu czasopism i serii naukowych, bez których nie podobna sobie wyobrazić polskiego językoznawstwa: Materiały i prace Komisji Językowej PAU (34 tomów) Monografie Polskich Cech Gwarowych, Prace Językowe Śląskie, Rocznik Slawistyczny, Lud Słowiański, Biuletyn Polskiego Tow. Językoznawczego, Język Polski (29 tomów). Ogłosił w nich mnóstwo prac własnych, ale też, co ważne i godne podkreślenia, szereg prac swoich i cudzych uczniów, wkładając w druk, w korekty, w rady ściśle rzeczowe, wysiłek wręcz nieprawdopodobny. Jest to praca społeczna i pedagogiczna najwyższej klasy. On sam na tym najbardziej ucierpiał, mniej napisał, niż mógł, lecz dzięki temu uczniowie jego zajmują większość katedr językowych w Polsce.



Kazimierz Nitsch — to twórca nowej dziedziny językoznawstwa w Polsce: dialektologii. Jej dzieje liczyć będziemy na okres do wystąpienia Nitscha i po nim. Jego „Dialekty Polskie" pozostaną w nauce jako słup milowy. Z pewnością nikt drugi w Polsce nie przewędrował pieszo, rowerem lub furką tylu polskich wsi (a będzie ich chyba tysiące), co on. On też wraz ze swoim uczniem M. Małeckim dał Słowiańszczyźnie pierwszą próbę atlasu gwarowego (Atlas Gwarowy polskiego Podkarpacia). Uczony dialektolog zasłonił w oczach wielu Nitscha — znawcę polszczyzny literackiej we wszystkich epokach, Nitscha, który dał szkic historii polskich rymów, ogromną ilość obrazków z życia polskich wyrazów Nitscha, autora uwag językowych o książkach, Nitscha badacza współczesnej polskiej wymowy, Nitscha badacza składni. Wysunięta przez niego koncepcja wielkopolskiej kolebki polskiego języka kulturalnego mimo wysiłku oponentów, nic nie straciła na znaczeniu.

Naukowa i dydaktyczna współpraca Nitscha z Janem Michałem Rozwadowskim i Janem Łosiem doprowadziła ośrodek slawistyczny krakowski do rozkwitu. Już w ostatnim dziesiątku lat przed pierwszą wojną światową — pisze o tym ośrodku prof. dr Tadeusz Lehr. Spławiński — miał on wyrobioną pozycję naukową nie tylko w kraju, ale za granicą, zwłaszcza na ziemiach słowiańskich. Najważniejszym wynikiem działalności tej szkoły to wykształcenie następnego pokolenia językoznawców, którzy mogli w chwili odrodzenia Państwa Polskiego zaraz po wojnie stanąć do pracy na nowopowstających placówkach uniwersyteckich.

Postać prof. Nitscha — stwierdza Komitet jubileuszowy 70-lecia jego urodzin — nic nie straciła w latach wojny na swej wielkości, przeciwnie wszystkie zalety jego charakteru zabłysły jeszcze mocniej w dniach próby.

Polityka unicestwienia najstarszego ogniska nauki polskiej, zaczęła się wywiezieniem uczonych do obozów koncentracyjnych w Niemczech. Za drutami kolczastymi pozostało na zawsze wielu, którzy nie przetrzymali więzienia, innych zaczęto zwalniać stopniowo pod presją kulturalnego świata Europy. Pobyt prof. Nitscha w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu wykazał, że Nitsch umie się zdobyć na spokój, godność, pogardę śmierci i pogodę, na uczucia troskliwości i koleżeńskości wobec młodszych członków zespołu. Ukochanie pracy naukowej nie opuszczało go przez cały czas obozu gdzie wykorzystał towarzystwo polskich chłopów, (wielokrotnie swych znajomych z dawnych lat wędrówki po Polsce), uzupełniając nawet w obozie znajomość narzeczy. Szkicując zaś sylwetkę prof. Nitscha jako człowieka i więźnia podnosi dr Karol Lepszy: Nie zapomnę sędziwego prof. Karola Nitscha, który choć szczególnie zagrożony ze względu na swój wiek, z filozoficznym mawiał spokojem do swych kolegów młodych, gdy chcieli mu ustąpić menażkę zupy: Mnie — tego nie potrzeba. Wypełniłem w znacznej mierze swój program życiowy. Najważniejsze, żebyście wy młodzi przetrwali, bo w was jest przyszłość polskiej nauki.

Opatrzność ocaliła sędziwego profesora. Po powrocie do kraju, gdy naokół szaleje okupant odbywa się w Krakowie jedyna chyba w całym świecie uroczystość podziemna jubileusz 70 lecia Kazimierza Nitscha. 6 lutego 1944 otrzymuje od innych uczonych w rękopisie pracę zbiorową pod symbolicznym tytułem: „Inter Arma".

Wśród okrutnie osobliwych warunków — przemawia prof. dr Z. Klemensiewicz do jubilata — przychodzi nam złożyć Ci hołd. Nie mogliśmy przejść obojętnie obok przełomowych chwil Twego życia. Jest to dla nas potrzeba serca, pokrzepieniem i podniesieniem na duchu.

Książka pod tytułem Inter Arma ukazuje się w druku dopiero po wojnie i staje się jednym z ważniejszych podręczników slawistyki.

Urodzony w r. 1874 w Krakowie — po skończeniu 76 lat prof. Nitsch nie odpoczywa. Wykłada jako prof. kontraktowy i honorowy, czuwa nad biegiem prac w Akademii Umiejętności — charakterystyczną jego postać z dobrotliwym uśmiechem na twarzy, widzimy niemal codzień w gmachu Akademii a kiedy przyjdzie stwierdzić zasługę innego uczonego nie waha się, jak ub. zimy — stanąć nad mogiłą śp. prof. Adama Kleczkowskiego, by mimo silnego mrozu wygłosić żałobne epitafium.

Nitsch jest „spiritus movens" Komisji językowej PAU, prezesem i bezsprzecznie najpracowitszym członkiem Tow. Miłośników języka polskiego, redaguje ulubione swe pismo „Język polski" jak przedtym opiekuje się drukiem młodszych. Na druk czekają jego własne szkice z dziejów polskiej fleksji, dla encyklopedii PAU przygotowuje opis polskich dialektów i dzieje słownictwa. Pracuje nad nowoczesnym Słownikiem gwar polskich i bierze niestrudzenie udział w pracach komitetu redakcyjnego „Słownika staro polskiego" PAU, który to słownik od pół wieku przygotowywany, zapewne jeszcze w tym roku pójdzie do drukarni. Językoznawcy z niecierpliwością oczekują na owoce tych żmudnych wysiłków. Wraz z nimi życzymy prof. Nitschowi — temu prawdziwemu przodownikowi pracy badawczej, pełni zdrówia i dalszych sił do kontynuowania misji, której poświęcił cały swój ofiarny żywot.

Jan Stankiewicz

Wieści ze Stolicy

OTOCZENIE TRASY W—Z

W pasie zabudowy Trasy W—Z przede wszystkim wykończy się dwie posesje Centralnego Zarządu Przemysłu Motoryzacyjnego (Senatorska 6/8) i odbudowę w stanie surowym Pałacu Prymasowskiego, w którym mieścić się będzie Naczelna Dyrekcja Muzeów i jej pracownie. Przewidziane jest też rozpoczęcie robót przy odbudowie gmachu dawnego Banku Polskiego, pałacu Lubeckiego i Leszczyńskich przy ul. Rymarskiej 1/3/5 dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

NOWE GMACHY NA „OSI UL. KRUCZEJ"

Teren przyległy do ul. Kruczej otrzyma szereg ukończonych gmachów przedsiębiorstw handlowych jak gmach „Metalexport" przy ul. Mokotowskiej róg Kruczej „Varimexu" (Krucza 16/18) i „Dalspo" (Krucza 20/22). W stanie surowym znajdą się pod koniec roku: gmach Centralnego Zarządu Przemysłu Elektrotechnicznego, wznoszony na odcinku Kruczej między Nowogrodzką i Żurawią oraz budynki Ministerstwa Rolnictwa między Nowogrodzką i Wspólną po nieparzystej stronie ul. Kruczej. Z budynków PKPG ukończony zostanie pawilon III, do stanu surowego doprowadzony pawilon VI i rozpoczęte będą roboty przy budowie pawilonu V. W gmachu PDT — Krucza, Bracka Al. Jerozolimskie — po doprowadzeniu w b. sezonie do stanu surowego. rozpoczną się roboty wykończeniowe.

Z robót w śródmieściu wspomnieć jeszcze należy o rozpoczęciu w najbliższym czasie budowy gmachu na siedzibę Monopolu Tytoniowego między ulicami: Szkolną, Świętokrzyską i Jasną.

ZABUDOWA SZLAKU: ZAMEK — PLAC 3 KRZYŻY

Na trasie: pl. Zamkowy — pl. Trzech Krzyży w stanie surowym będzie odbudowana w końcu roku dawna Resursa Obywatelska (Krakowskie Przedmieście 64), przeznaczona obecnie na siedzibę Naczelnej Dyrekcji Funduszu Wczasów. Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Trębackiej stanie dom biurowy Ministerstwa Kultury i Sztuki, a trzy posesje na Krakowskim Przedmieściu pod nr 47/49/51 częściowo zostaną wykończone i oddane do użytku przedsiębiorstwu „Polimex" Ukończona zostanie budowa Instytutu Architektury (w skrzydle pałacu Staszica — Nowy Świat 72), domu Polskiego Radia na rogu Nowego Światu i Nowoświętokrzyskiej, Instytutu Spraw Międzynarodwych przy Nowym Świecie 51 oraz posesje Spółdzielni „Las" — Nowy Świat 35/37/39

Na rogu Litewskiej i Al. I Armii rozpocznie się budowa gmachu Najwyższej Izby Kontroli, który pod koniec bież. roku stanie pod dachem.

„Igraniu z ogniem" książce pisanej na gorąco, pod wrażeniem niedawnych, tragicznych doświadczeń społeczeństwa, mimo rozległego sztafażu epickiego, brak jednak epickiego spokoju, co nie jest bynajmniej wadą tej wartościowej powieści. Żywioł liryczny, zaznaczający się nie tylko w pięknych opisach przyrody, nie tylko w owianych głębokim sentymentem autorki opisach urbanistycznych krajobrazów Pragi czeskiej, ale nawet w introspekcyjno-psychologicznych partiach opisowych, poświęconych powieściowym postaciom, krzyżuje się w powieści Pujmanowej z wysoką temperaturą dynamiki dramatycznej, zarówno osobowościowej, jak i sytuacyjnej.

Maria Pujmanowa, jako twórczyni walcząca, świadomie rezygnuje z epickiej postawy wobec klasycznego niemal tworzywa epickiego. Nie chce — i być może, że jej twórcza organizacja duchowa nie pozwala jej na to, — bezosobiście i beznamiętnie, z przedmiotowym chłodem artysty-epika kształtować rzeczywistości artystycznej z kipiącego treścią dramatycznych przeciwieństw i sprzeczności materiału osobniczych i społeczno-historycznych przeobrażeń i procesów zbiorowości.

Jest przy tym wyjątkowo czuła na nasilenia tarć klasowych na tle groźnych kontrastów życia społecznego własnej ojczyzny, jak i moralno intelektualnych kontrastów przedwojennych prądów społeczno-ideologicznych, oraz jej tak brzemiennych w następstwa odpowiedników w przedwojennej historii europejskiej.

Dlatego tropi w swojej powieści z niepozbawionym gorzkich akcentów goryczy krytycyzmem jej zapalne punkty newralgiczne, jej doktrynalny maksymalizm faszystowski, pasożytujący na płytkich truizmach i kłamstwach ideologicznych, — z jednej strony, jak i bierny kwietyzm dziejowy zachodniego bloku mocarstw europejskich (Francja i Anglia).

„Igranie z ogniem" posiada wcale rozległe ramy topograficzne; poza stolicą Czechosłowacji, Pragą, tak pięknie opisaną przez autorkę doskonałą techniką malarską — Pujmanowa operuje wcale bogatą paletą kolorystyczną — i z niepospolitym talentem lirycznym, poza prowincją czeską, poznajemy w powieści Niemcy hitlerowskie i Rosję Radziecką. Ta ostatnia przesuwa się wprawdzie przez karty powieści również epizodycznie tylko, pokazana jedynie przez pryzmat listów i wrażeń czeskiej rodziny inteligenckiej (lekarka i inżynier), nieuobecniona zatem bezpośrednio, ale otoczona nimbem i kultem autorki, dla której zdobycze tego socjalistycznego państwa — stanowią szczytowy punkt osiągnięć epoki.

W problematyce „Igrania z ogniem" nie uwidoczniła autorka z dostateczną wyrazistością tj. w osnowie powieściowej — historycznej funkcji świata robotniczego. Luka ta uderza tym bardziej, że powieściopisarka podkreśla kilkakrotnie — aluzyjnie taką właśnie rolę dojrzewającej do misji dziejotwórczej klasy robotniczej.

Mimo to jest „Igranie z ogniem" cenną syntezą powieściową życia czeskiego i jego przemian społeczno-politycznych na przełomie dwóch epok. I ten właśnie charakter syntetyczny „Igrania z ogniem" sprawia, że powieść ta zamierzona, jako rodzaj piśmienniczy powieściowej prozy społeczno-politycznej, wbrew zamiarowi twórczyni, nie tracąc nic z charakterystycznych cech tego rodzaju piśmienniczego, dorasta w pewnej mierze już dzisiaj do poziomu nowatorskiej powieści historycznej, nowatorskiej tzn. łamiącej klasyczne prawidła tradycyjnej powieści historycznej z jej podstawowym postulatem cofania osnowy powieściowej w odległy świat dawności. Taka wielooblicznośc i wielorodzajowość piśmiennicza, przy dalszych możliwościach adaptacyjnych w granicach nowych, nadchodzących okresów czasu występuje prawie wyłącznie w dziełach wysokiej klasy twórczej.

List z Niemiec Zachodnich

Licytacje i subhasty

Robotnik, rolnik, rzemieślnik i kupiec ofiarami kryzysu gospodarczego



Hamburg, w marcu

Katastrofalne bezrobocie w Niemczech zachodnich daje się dotkliwie we znaki nie tylko ludziom pracy i ich rodzinom. Fatalna polityka ekonomiczna rządów adenauerowskich odbija się bowiem ujemnie również na gospodarce wiejskiej, na handlu i rzemiośle. Licytacje publiczne sa na porządku dziennym nie tylko w miastach. Wystawia się na subhastę również liczne gospodarstwa rolne. Niejeden kupiec i rzemieślnik, niejeden rolnik doprowadzony został do kija żebraczego. „Plan Marshalla" skazuje na zagładę zwłaszcza małe i średnie gospodarstwa wiejskie, nie wytrzymujące konkurencji z amerykańskimi trustami zbożowymi.

W miarę pogarszania się sytuacji gospodarczej w Niemczech zachodnich zmieniają się nastroje wśród ludności miejskiej i wiejskiej. Ludność pracująca Niemiec zachodnich nie tylko dostrzega winowajców kryzysu — rodzimych i zagranicznych, nie tylko zdaje sobie sprawę, kto spycha ją na skraj przepaści, prowadzi ku ruinie i nędzy. Zwłaszcza postawa robotników fabrycznych i portowych spędza sen z oczu dzisiejszych „władców" Niemiec zachodnich. Gdy bowiem robotnicy francuscy, włoscy, holenderscy i duńscy postanowili przeciwdziałać wyładowywaniu broni przysyłanej w ramach agresywnego „paktu atlantyckiego", transporty te zaczęto skierowywać do portów północno-niemieckich. Ale i tam znaleźli się robotnicy wzbraniający się wyładowywać broń amerykańską dla „państw marshallowskich". A gdy wysłano przeciwko tym „buntownikom" oddziały policji niemieckiej, część policjantów odmówiła posłuszeństwa! Nie wystąpiła czynnie przeciwko swoim braciom! Po prostu solidaryzowała się z nimi!

Strasznie szaleje teraz brytyjski możnowładca w okupowanych Niemczech. Zażądał ostrych represji przeciwko robotnikom i jeszcze ostrzejszych przeciwko policjantom-buntownikom!

Odezwał się już w tej sprawie jako pierwszy „premier" kraju Dolnej Saksonii — osławiony zbrodniarz wojenny dr Kopf, ten sam, którego Anglicy uratowali przed wydaniem w ręce Polski Ludowej. Dr Kopf zapewnia solennie swoich brytyjskich przełożonych, że zrobi wszystko, by przestępcy" ponieśli „zasłużone kary".

Im głośniejszy jest wrzask neohitlerowskich agentów imperializmu anglosaskiego, im jawniej w Niemczech zachodnich grasuje partia wojenna, tym gwałtowniej przeciwko tym grupom występują ludzie uczciwi, zwolennicy prawdziwego postępu i trwałego pokoju. Ruch obrony pokoju zwłaszcza w ostatnich tygodniach zanotować może w Niemczech zachodnich poważne sukcesy. Intensywnie pracują fabryczne Komitety Obrony Pokoju, szczególnie w Zagłębiu Ruhry i w miastach portowych Niemiec północnych. Wzrok pokojowo usposobionych Niemców skierowany jest na Niemiecką Republikę Demokratyczną której stały i konsekwentny rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny stanowi najlepszą propagandę pokojową wśród milionowych mas ludu pracującego w zachodnich strefach okupacyjnych.

A. B.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

WYRÓŻNIENIE ZASŁUŻONEGO KAPŁANA

W dniu 70-lecia swego kapłaństwa O. Pacini został odznaczony przez rząd Paragwaju Krzyżem Zasługi, który doręczył mu minister spraw zagranicznych Paragwaju p. Campo, w obecności prezydenta republiki, arcybiskupa stolicy, nuncjusza apostolskiego, władz kościelnych i cywilnych oraz korpusu dyplomatycznego. O. Pacini, Włoch, 20 lat pracował w Argentynie, a 50 lat w Paragwaju, gdzie wybudował Kolegium Najśw. M. Panny, którego jest rektorem. (ki).

NOWY KAPELAN KATOLICKI W MOSKWIE

Do Moskwy przybył zakonnik — asumpcjonista O. Brassard, który obejmie funkcje kapelana przy kościele św. Ludwika po O. Laferge, opuszczającym stolicę ZSRR. O. Brassard będzie kapelanem katolików amerykańskich w ZSRR. W tymże kościele działa jeszcze dwóch księży katolickich: O. Thomas — kapelan katolików francuskich i jeden kapłan Polak, będący duszpasterzem obywateli radzieckich wyznania katolickiego. (ki).

Małe sprawy wielkich ludzi

Prastary dziennik „Czas" odgrywał w życiu dawnego Krakowa rolę zupełnie specjalną. Było to jednak pismo konserwatywne i nudne. Zdarzyło się jednak, że „Czas" stał się ulubionym pismem dzieci. Tłumy małoletnich entuzjastów wydzierały sobie wprost gazetę z rąk. Sprawcą tego niezwykłego wypadku był autor trylogii Henryk Sienkiewicz, którego powieści zaczął drukować „Czas" w swoim odcinku.

* * *

Autor „Raju utraconego" Milton nie został zaskoczony przez śmierć. Wszystko co zamierzał wykonać, wykonał, co miał powiedzieć, powiedział. Choć po restauracji Stuartów palono księgi ręką jego pisane, choć przez trzy miesiące ukrywał się przed reakcją, po amnestii mimo wszystko pędził żywot spokojny. Ceniąc dobro świata, umiał chodzić około swoich spraw. Nawet po stracie emerytury i posady, po konfiskacie kupionego świeżo majątku, po bankructwie swego bankiera, po zniżce papierów wartościowych, wreszcie po spaleniu domu — jeszcze nie doznał niedostatku, a ożeniwszy się po raz trzeci w roku 1663 pozostawił żonie 5000 funtów uzyskanych ze sprzedaży swego cennego księgozbioru.

* * *

Znakomity malarz El Greco nazywał się właściwie Domenicos Theolokopolos. Dzieciństwo i młodość spędził na Krecie w Kandii lub jej okolicach. Szczegóły biografii El Greco są nieścisłe. Podaje się np. kilka dat jego urodzenia: 1537, 1547, 1548. Nawet jego pochodzenie greckie podawane jest w wątpliwość. Liczne rodziny hiszpańskie, które opuściły półwysep w odległych czasach, osiedliły się na Krecie, wobec czego grecka wyspa mogła być tylko przybraną ojczyzną El Greco. Giulio Clovi pisze o El Greco w 1570 r.: „...przybył właśnie do Rzymu młody Kreteńczyk, uczeń Tycjana, który moim zdaniem należy do tych bardzo nielicznych, którzy umieją malować".

* * *

Serdeczną przyjaciółką Chopina była Marcelina Czartoryska. Księżna uważała za swój obowiązek opiekować się chorym i samotnym nauczycielem. Kiedy Chopin po rozstaniu z George Sand znajdował się w Paryżu, zupełnie opuszczony, księżna Marcelina spędzała całe dni przy jego łóżku, kiedy zaś sama nie mogła nieść mu ulgi w cierpieniu, posyłała do Chopina swoją starą nianię, aby opiekowała się kapryśnym i rozdrażnionym jak dziecko artystą.

Odkrycie na zamku w Pieskowej Skale

Obok dziwacznej skały, zwanej przez lud Sokolą, a w języku literackim Pałką Herkulesa, wznosi się zamek Pieskowa Skała, który w r. 1377 darował Ludwik węgierski Piotrowi Szafrańcowi. Położony obok Ojcowa w słynnej Szwajcarii Krakowskiej, zamek przechodził różne koleje i nieraz ulegał pożarowi. Mimo przebudówek zachowały się do dziś stare mury grodu. Rozmiary zamku jak na polskie stosunki są wyjątkowo obszerne. Mury dochodzą ze względów obronnych aż do samej krawędzi skał. Bronił on nie tylko najbliższej okolicy, ale przede wszystkim Krakowa na równi z innymi zamkami. Potomkowie Szafrańców kazali połączyć w XVI wieku luźno stojące kilkupiętrowe gmachy, które z trzech stron otaczały dziedziniec. Obwiedziono wówczas dziedziniec dwupiętrowym krużgankiem arkadowym, a od strony północnej przy skale Dorotce zamknięto go arkadą otwartą. Zamek, który stanowi obecnie własność Państwa, został częściowo odrestaurowany pod kier. inż. Alfreda Majewskiego, przy czym dokonano cennych odkryć.

Po usunięciu grubej okładki ceglanej murów i obudowań filarów ukazały się kształtne pierwotne krużganki o filarach kamiennych, z zgrabnymi łukami ciosowymi. W polach między łukami odkryto 25 kamiennych maszkaronów i dwa kartusze herbowe, świadczące o biegłym dłucie. Znaleziono też ciekawe reszty dawnej polichromii.

Usunięcie omurowań z XVIII w. daje możność podziwiania architektury dojrzałego renesansu z 3 połowy XVI w. Na zewnątrz gmachu znaleziono reszty kamiennej attyki renesansowej.

Po odnowieniu krużganków przeprowadzi się odnowę wnętrz pięknej okrągłej kaplicy z barokowymi stiukami, stropów i dachów. Wnętrza te wyposażone zostaną zabytkowymi sprzętami o wartości muzealnej.

Uzdrowisko dla dzieci

(Ciąg dalszy ze strony 3)

dostosowanych wyłącznie do leczenia klimatycznego. Ponadto są sanatoria dostosowane, ze względu na wartościowe źródła, do leczenia zdrojowego. Niestety brak urządzeń leczniczych, jak inhalatorium, zakład fizykoterapii itd. (urządzenia lecznicze zostały bowiem podczas ostatniej wojny całkowicie zniszczone) nie pozwala Rabce na wykorzystanie w całej pełni swoich wód leczniczo-zdrojowych.

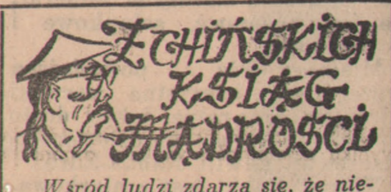
Ostatnio otwarto piękne sanatorium przeciwgruźlicze, odpowiadające wszelkim nowoczesnym wymaganiom leczniczym, imienia Pstrowskiego. Kierowane tam są przede wszystkim dzieci górników i robotników śląskich. Zakład ten jak i inne „cierpi" na brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił pomocniczych oraz sanitariuszy.

Rabka nastawiona bezpośrednio po wojnie na leczenie prawie wyłącznie klimatyczne, zaczyna powoli, na nowo, przybierać charakter zdrojowiska w miarę nadchodzących urządzeń leczniczych.

Należy bowiem zaznaczyć, że źródła lecznicze Rabki były już znane w 18 wieku a w 1864 roku Rabka zaliczona została do rzędu uzdrowisk.

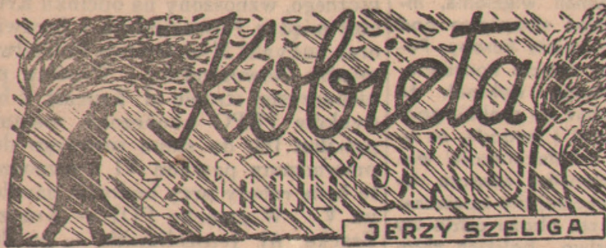
Dziś Rząd Polski Ludowej dąży do stworzenia w Rabce ośrodka leczniczego na wielką skalę, ośrodka odpowiadającego wszelkim wymogom higieny, do którego zjeżdżać będą po zdrowie, potrzebujące zapobiegawczego leczenia, słabowite, schorowane dzieci z całej Polski. Dzieci w wieku szkolnym, nie przerywając swoich zajęć szkolnych, będą mogły kontynuować naukę normalnie pod fachowym kierunkiem nauczycieli. Niewątpliwie Rabka, jako uzdrowisko spełni swe zadanie i przywróci zdrowie tysiącom dzieci i przyniesie radość ich rodzicom.

Z. M.



Wśród ludzi zdarza się, że niejeden z nich dzięki zupełnie przypadkowemu czynowi nagle dojdzie do wysokiego stanowiska. Zdarza się też, że niejeden z nich tylko dlatego, że chciał dokonać wielkiego czynu, naraził się na wykpienie.

(Meng Tse)



154

Zatrzymała się nagle i jakimś zduszonym, obcym głosem wyrzuciła z siebie:

— Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego coś uczynił?

Unikał jej wzroku. Spojrzeniem utkwił w czubkach swych obłoconych butów.

— Tak... — bąknął. — Wprawdzie Kamil Osten...

— Kamil Osten! — powtórzyła z wyraźną ironią. — Kamil Osten!

Nazwisko to było kluczem do jego postępowania. Gdyby nie Kamil — sprawa wyglądała by inaczej. Zbyt dobrze znała Edwarda, by wiedzieć, że do tego, co zrobił, musiał być przez kogoś pchnięty. Przez kogoś, kto potrafił go zmusić do uległości, kto miał nad nim wpływ.

— Czy ty przez jedną sekundę wierzyłeś jego zapewnieniom? — spytała z wyrzutem. — Czy łudziłeś się, że istotnie chodzi w tym wypadku o drobną, przyjacielską przysługę? O nic więcej? Powiedz, Edwardzie, szczerze...

Milczał, a to wystarczyło. Są sytuacje, w których słowa stają się zbyteczne. Milczenie mówi więcej.

— Widzisz... — przeciągnęła. — Nie myślałeś tak. Wiedziałeś, co się za tym kryje...

Znowu ruszyła pierwsza, przez parę chwil szli w milczeniu i zupełnie nieoczekiwanie dla Edwarda znaleźli się na ul. Abrahama. Deszcz padał mniejszy, ale niebo było ciągle zaciągnięte chmurami, posępne

— Wracaj do siebie — zadecydowała — a jutro... — stanęła i podniosła nań wzrok. — Co zrobisz jutro, powiedz?

— Nie wiem, Mario... — westchnął. — Nic jeszcze nie wiem...

Był jak bezradne, zbłąkane dziecko. Przyszła do niej fala współczucia. Jakimś impulsywnym, nieoczekiwanym ruchem pogładziła go po twarzy.

— Zastanów się, Edwardzie! Czy nie byłoby dobrze, gdybyś jutro to wszystko naprawił? Może zdążysz Gdybyś poszedł, gdzie trzeba, do prokuratora, do swych przełożonych, sama już nie wiem gdzie i wyznał im prawdę? Pomyśl, Edwardzie, czy to nie byłoby najlepszym wyjściem? Śmiało wziąć na siebie odpowiedzialność, nie lękać się następstw swego kroku! Pomyśl...

Podała mu rękę.

— Takie jest moje zdanie, — ciągnęła — a dobrze, żeś mi to powiedział. Wiem, że teraz ci lżej. Wracaj więc do domu i zastanów się nad tym. I pamiętaj, że ci dobrze życzę. Mimo wszystko... — głos jej się jakby załamał, ale nie trwało to długo. Potrafiła się opanować. Potrząsnęła głową, odganiając od siebie wspomnienia i zakończyła: — Muszę już cię pożegnać. I tak dzisiaj znacznie później, niż zwykle wracam ze szpitala, a matka coś źle się ostatnio czuje. Do widzenia więc. Wracaj do siebie i zrób tak, jak powiedziałam!

Skinęła głową i chciała odejść, ale nie wypuszczał jej dłoni.

Dobrze! — odparł. — Zrobię tak. Ale... — zawahał się na sekundę. — Mario! Czy więcej nie chcesz mi nic powiedzieć? Ani słowa?

Zrozumiała momentalnie, o co mu chodzi. Twarz jej stała się znowu surowa i stanowcza. Zdecydowanym ruchem uwolniła rękę.

— Nie. To jest, co innego. Rozmawiałam z tobą, jak przyjaciel, jak lekarz. Do tamtych spraw nie chcę wracać. W ogóle wykreśl je z pamięci. Były, przeszły, koniec!

Mówiła cicho, ale w głosie jej było coś, co wykluczało sprzeciw, gasiło wszelką nadzieję. Jakieś obce, twarde nuty...

Teraz jej nie zatrzymywał. Szła wolno w kierunku zamkniętej bramy, wysoka, szczupła, w szarym płaszczu, z kapturem, narzuconym na głowę. Maria, kobieta, którą bezpowrotnie stracił...

Szła i myślała, że jednak ten Edward to naprawdę wielki, dorosły dzieciak. Znowu wplątał się w jakąś skomplikowaną historię i Bóg jeden wie, jak z niej wyjdzie. A na dodatek sądzi, że można naprawić coś, co się nigdy naprawić nie da, że można cofnąć czas...

Jakiś smutny, zamyślony uśmiech przewinął się przez wargi Marii. To było tak dawno, tak bardzo dawno...

...Stał na chodniku, drżąc z zimna, niewiadomo na co czekając. Maria zniknęła już dawno w bramie, roztopił się i zgasł odgłos jej kroków. Stał uparcie i zastanawiał się nad tym, co mu powiedziała.

Gdyby w tej chwil mogła go ujrzeć Ewa Pauli, na pewno rozwiał by się jej beztroski, pewny siebie nastrój.

Twarz Edwarda Okołowicza była stężona i uważna, malował się na niej wysiłek. Wewnętrznie cały dygotał. Rodziła się w nim decyzja. Śmiała, ryzykancka decyzja.

Ewie Pauli na moment by jednak nie przyszło do głowy przejmować się obcym człowiekiem, który tkwił w ten chłodny i dżdżysty wieczór przed bramą jednego z domów na ul. Abrahama w Gdyni i rozgorączkowanym wzrokiem wodził po ciemnych, uśpionych oknach.

Ewa Pauli znajdowała się w tej chwili w Sopocie. W „Hotelu Nadmorskim". W czystym i ciepłym pokoju. Właśnie ogarnął ją sen. Zasypiała spokojnie, zadowolona z dnia, który minął, pełna najlepszych nadziei na przyszłość. Wszystko szło sprawnie i bez przykrych niespodzianek. Nie było powodów do niezadowolenia. Osten nie zawiódł.

Spała smacznie i mocno, bez snów. Rano obudziło ją stukanie w drzwi.

— Proszę... — zawołała odruchowo, czując zdziwienie, pomieszane z odrobiną lęku.

Wszedł boy hotelowy i przyniósł depeszę.

Rozerwała ją szybko, przebiegła wzrokiem.

I ten dzień zaczynał się dobrą nowiną.

Według depeszy za trzy dni, na redę Nowego Portu w Gdańsku mia wejść kuter parowy „Ingeborga".

KULTURA i SZTUKA

Nr 12 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 26. 3. 195

Zdzisław Hierowski

Współczesny teatr czechosłowacki

Teatr czechosłowacki przeżywa po wojnie okres niezwykle intensywnego rozwoju. Charakter tego rozwoju zbliżony jest ogólnie rzecz biorąc do tego, co obserwujemy w życiu teatralnym wszystkich państw demokracji ludowej, gdzie teatr jako jeden z niezwykle ważnych czynników życia kulturalnego rozrasta się ilościowo, dąży do tego, by stać się dobrem powszechnym wszystkich ludzi pracy, tworząc dla siebie równocześnie wyraźny nowy program artystyczny i ideowy. Dotrzeć wszędzie, objąć swą działalnością cały kraj, przemienić samotne wyspy kultury teatralnej, jakimi były dotychczas większe miasta, w ogniska jak najszerszego promieniowania tej kultury, podnieść poziom pracy artystycznej i przeformować jej styl w duchu realizmu socjalistycznego, stać się trybuną myśli postępowej i dopomóc masom pracującym w budowaniu nowego życia — oto najważniejsze zadania, które dzieli teatr czechosłowacki z teatrami narodów, które budują u siebie socjalizm, a więc także i z nami. Proces ten rozwija się w Czechosłowacji szczególnie szybko, znajduje się obecnie w fazie niezwykłego nasilenia, co w połączeniu ze śmiałymi formami organizacyjnymi pracy sprawia, że życie teatralne tego kraju zasługuje z naszej strony na szczególną uwagę. Szereg dobrze przemyślanych poczynań teatralnych może nam tu być po prostu przykładem.

Rzecz prosta, że stan, który obserwujemy tam obecnie, że ten rozmach życia teatralnego i kierunek jego przemian nie stanowią rezultatu całego powojennego pięciolecia niepodległości. Stosunkowo silnie ilościowo rozwinięty teatr czechosłowacki znalazł się wkrótce po wyzwoleniu kraju w sytuacji wyraźnie kryzysowej. Zmiana warunków gospodarczych zachwiała jego podstawami finansowymi. Teatry pomyślane jako przedsiębiorstwa prywatne nie mogły w tych warunkach utrzymać się, a walka o byt kazała im chwytać się najłatwiejszych środków zdobywania frekwencji. Sytuacja ta zaczęła się częściowo zmieniać na lepsze w roku 1947 w wyniku działalności wielkiej organizacji kulturalnej „Sztuka dla ludu", ale radykalna zmiana na lepsze przyszła dopiero po przewrocie rewolucyjnym w roku 1948 i po uchwaleniu wkrótce potem ustawy teatralnej. Ustawa ta odbierała teatrom charakter prywatnych przedsiębiorstw, zapewniała im odpowiednie środki finansowe, poddała je pod kontrolę i wpływ państwa, na stanowiska kierownicze wprowadziła ludzi z odpowiednim przygotowaniem fachowym i artystycznym i ustaliła schemat organizacyjny życia teatralnego z szeregiem instytucji centralnych, regulujących politykę teatralną. Te dwa okresy w powojennym życiu teatralnym Czechosłowacji rysują się wyraźnie i stanowią dla niego zjawisko charakterystyczne, którego znaczenie dla dalszego rozwoju kultury teatralnej jest już dziś na zupełnie jasne.

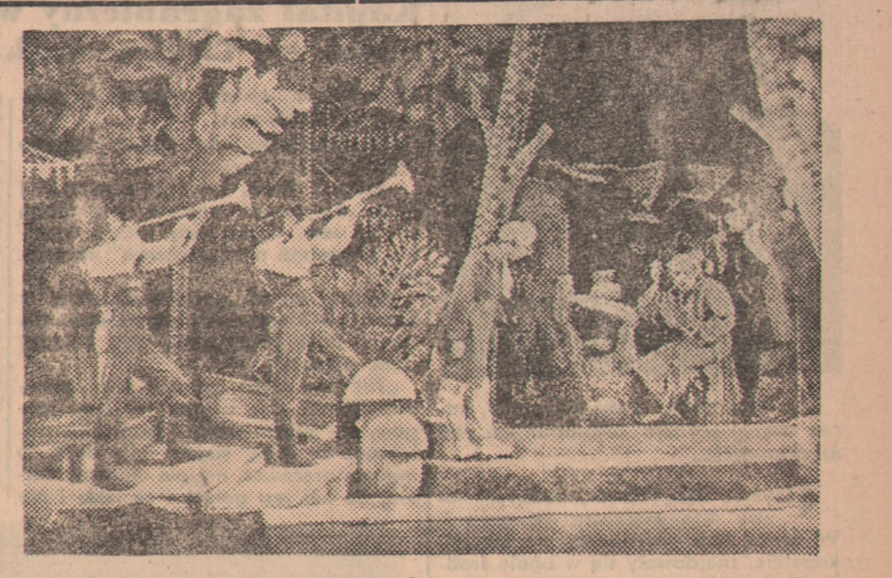
Czechosłowacja posiada już najgęstszą sieć teatralną ze wszystkich państw demokracji ludowej. W Czechach i na Morawach działa obecnie przeszło czterdzieści teatrów zawodowych. Tylko nieliczne z nich (Praga, Brno, Ostrava) posiadają charakter stały, podczas gdy większość posiadając swoje stałe siedziby rozwija przede wszystkim ożywioną działalność objazdową w terenie ściśle dla każdej sceny wyznaczonym. Jeszcze bardziej znamienny przykład rozwoju życia teatralnego stanowi w tej chwili Słowacja, gdzie teatr zawodowy istnieje dopiero od roku 1918 rozwinąwszy się na podłożu stuletniej blisko tradycji ludowego teatru amatorskiego i gdzie przed drugą wojną światową istniały tylko dwa teatry, w Bratysławie i Koszycach. Obecnie Słowacja posiada już 7 scen zawodowych, a dalsze znajdują się w organizacji. Prócz tego działają tam od niedawna trzy zespoły objazdowe „Teatru dla Wsi"

Ów „Teatr dla Wsi" to jedno z najciekawszych osiągnięć kulturalnych powojennej Czechosłowacji. Rozwinął się ze skromnych początków stworzonych przez Ministerstwo Rolnictwa w r. 1945. Zadaniem jego jest obsługa gromad wiejskich poniżej 1000 mieszkańców bez wchodzenia w kolizję z planami objazdowymi teatrów okręgowych. Jest to w tej chwili wielka instytucja, operująca dziesięcioma zespołami artystycznymi w Czechach i na Morawach oraz trzema na Słowacji. Współpracują z nią wybitni reżyserzy słowaccy i czescy, co wpłynęło poważnie na artystyczny poziom spektakli. W skład tego teatru prócz zespołów dramatycznych wchodzą również zespoły kukiełkowe obliczone na dzieci i młodzież oraz jeden specjalny zespół kukiełkowy obsługujący wyłącznie wsie na czeskich ziemiach odzyskanych. Teatr dla Wsi dał dotychczas blisko 6.000 przedstawień w przeszło 2.000 wsi i grał dla blisko miliona widzów.

Pierwszego swego przeglądu sił dokonał teatr czechosłowacki na wielkim festiwalu teatralnym w Pradze w r. 1948. Przegląd ten u progu nowego, przełomowego etapu polityki teatralnej był konieczny, ale zarazem przemienił się w imprezę powtarzaną co roku i pozwalająca na ocenę postępów, jakie czyni teatr na nowej drodze. Na podstawie obserwacji pierwszego festiwalu władze oraz organizacje sprawujące artystyczne i ideowe kierownictwo w teatrze czechosłowackim ustaliły główną linię wytyczną pracy na najbliższy okres. W ten sposób powstał plan pracy teatralnej, plan dobrze i wszechstronnie przemyślany, którego realizacja już trwa i przynosi rezultaty, a którego celem jest ukształtowanie nowego oblicza czechosłowackiego teatru narodowego. Poza ideową i artystyczną strona tego problemu, o której była już mowa na wstępie, ważnym momentem jest w tym planie to, że postawiono zasadę możliwie najdalej posuniętego wyrównania poziomu pracy wszystkich teatrów w kraju tak, by wszystkie teatry mogły wnieść swój twórczy, artystyczny i ideowy udział w dzieło przebudowy teatru narodowego.

Najciekawszą częścią tego planu pracy teatralnej jest repertuar. Podstawą pracy teatrów czechosłowackich jest repertuar rodzimy, przede wszystkim współczesny repertuar problemowy związany z zagadnieniami bieżącej rzeczywistości a w drugim rzędzie repertuar klasyczny w nowych ujęciach inscenizacyjnych i reżyserskich. W trzeciej kolejności repertuar teatrów czechosłowackich uwzględnia sztuki pisarzy radzieckich i pisarzy państw demokracji ludowej, a dopiero na dalszych miejscach klasyków światowej literatury dramatycznej i współczesnych pisarzy postępowych Zachodu.

Tak prowadzona polityka repertuarowa przyczynia się poważnie do rozwoju twórczości dramatycznej, a to tym więcej, że teatry mają obowiązek ściślej współpracy z pisarzami, obowiązek inicjatywy w zakresie wysuwania tematów i problemów, obowiązek dorady fachowej a nawet pomocy w zdobywaniu materiałów. Toteż ostatnie lata przynoszą wyraźne ożywienie twórczości dramatycznej zarówno u pisarzy czeskich jak słowackich. Rośnie stale liczba nowych sztuk, pojawiają się stale nowe talenty. Jest to dopiero pierwszy etap tej pracy, nic więc dziwnego, że nosi często cechy trudnych początków, ale nie ulega już wątpliwości, że z pokolenia pisarzy dramatycznych, które teraz debiutuje, wyjdą pisarze, którzy w dramacie czeskim i słowackim zajmą poważne i trwałe pozycje. Twórczość ich bowiem już dzisiaj zasługuje w wielu wypadkach na uwagę, szacunek i pozytywną ocenę. Dzięki nim dramat czeski i słowacki zmierza do zajęcia równorzędnego miejsca obok poezji i prozy, którym dotychczas zasadniczo ustępował nawet mimo światowych sukcesów takich międzywojennych dramaturgów jak bracia Czapkowie i sam Karol Czapek oraz Franciszek Langer, których twórczość zresztą w świetle rewolucyjnych przemian straciła wiele ze swej dawnej świetności i coraz bardziej usuwa się w cień.



„Igraszki z diabłem" — sztuka Jana Drdy w inscenizacji dyr. A Rodziewicza na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy

Zofia Lewakowska

NA SCENACH KRAKOWA

Powiedział mi niedawno ktoś, kto nie widział Krakowa od czasów wojny:

— Cóż to sie u was stało?... Gdzież podział się ten „śpiący" Kraków?.... Wasze życie kulturalne wre, niczym w stolicy! Prawdziwy „wyścig pracy" i osiągnięcia „ponad normę"!

Nie było w tych słowach pochlebstwa, którym gość z innego miasta pragnie zrobić przyjemność „tubylcowi". Nie. Było to skonstatowanie prawdy, istotnie „bijącej w oczy". We wszystkich dziedzinach które podciąga się pod ogólne miano życia kulturalnego, odbywa się rzeczywiście jakby ciche „współzawodnictwo pracy". A której z nich przyznać palmę pierwszeństwa? Współzawodniczą z sobą teatry, imprezy koncertowe, rozliczne „wieczory literackie", odczyty, wystawy obrazów, biblioteki, czytelnie publiczne itp. Współzawodniczą też z sobą w frekwencji różne sfery, składające się na tzw. publiczność. Wszędzie jej pełno.

Postaram się zanotować najważniejsze wydarzenia kulturalne z ostatnich czasów. Rzecz prosta, w sposób niemal telegraficzny. Na szczegółowe ich omówienie nie starczyłoby kilkunastu artykułów. Zacznę od teatrów. Amator przedstawień teatralnych znajduje się stale w pozycji przysłowiowego osiołka, któremu „w żłoby dano"... Nie wie co wybrać. I to wabi i to nęci...

W Teatrze im. Słowackiego grają na zmianę: Fredrowskie „Damy i huzary" (żegnała się w nich niedawno z Krakowem Mieczysława Ćwiklińska, która niestety wyjechała do Warszawy) i głośną sztukę pisarza radzieckiego Konstantego Troniewa pt. „Lubow Jarowaja". Sztukę tę, która obiegła wszystkie najważniejsze sceny rosyjskie, inscenizował i reżyserował dyr. Bronisław Dąbrowski, który, jak wiadomo, uzyskał pierwszą nagrodę reżyserską na Festiwalu Sztuk Radzieckich. Uwypuklił on cały jej realizm, całe jej tło polityczne i socjalne, wydobywając ze scen ensemblowych wyrazisty obraz zbiorowości rosyjskiej w dobie Rewolucji Październikowej i związanych z nią wielkich przemian. Biorących udział w spektaklu artystów nie sposób wymieniać. Jest ich bowiem „legion", a wszyscy zasługują na pełne uznanie. Wspomnę tylko o jednym, jako że to „gość" w naszym teatrze. To niezrównany artysta warszawski, Jan Kurnakowicz, który w roli marynarza Szwandii święci ogromny sukces. Obecnie wszedł na afisz „Pigmalion" Shaw'a.

W Starym Teatrze dobiega już setki przedstawień grana znakomicie głośna sztuka Leona Kruczkowskiego p. t. „Niemcy". Ogromne zainteresowanie zaś budzi premiera sztuki Sofronowa „W pewnym mieście".

Trzeci już miesiąc z rzędu idzie też w Starym Teatrze „Moralność pani Dulskiej". Zespół aktorski, pod reż. Romana Niewiarowicza, operując płynnie mistrzowskim dialogiem Zapolskiej, uwypukla z należytym realizmem istotę drobnomieszczańskiej „dulszczyzny", z jej obłudą, zakłamaniem, ciasnotą pojęć, egoizmem klasowym.

Przedostatnią premierą Starego Teatru był „Pies Ogrodnika", sztuka pisarza hiszpańskiego Feliksa Lope de Vegi (1562—1635), najpłodniejszego autora dramatycznego w literaturze światowej. Przed dwoma laty oglądaliśmy jego wspaniałe widowisko pt. „Owcze źródło" na scenie Teatru im. Słowackiego w mistrzowskiej inscenizacji dyr. B. Dąbrowskiego. „Pies Ogrodnika" grany był w Polsce trzykrotnie: w 1897 w Warszawie, w 1948 w Łodzi i Warszawie oraz w 1949 również w Warszawie. Kraków ogląda go po raz pierwszy. Akcja rozgrywa się na tle dworu feudalnej hrabiny z doby późnego renesansu. Skrzące się dowcipem dialog kryją w sobie często ostrze satyry społecznej i głębię refleksji na tematy ogólnoludzkie. Wszystkie te zalety sztuki zostały uwydatnione w znakomitym przekładzie Tadeusza Peipera, wprawnej reżyserii Władysława Krzemińskiego i sugestywnej grze artystów.

Teatr Młodego Widza wystąpił z dwiema premierami. Pierwsza z nich to przeróbka sceniczna powieści Marka Twaina pt. „Książę i żebrak", która w reżyserii Marii Bilizank wypadła jako udane przedstawienie. Druga, to zabawna sztuka o wodewilowym pokroju przeplatana piosenką i tańcem pt. „Dorożką po Warszawie". Słuchając dowcipnych piosenek z tekstem W. Zechentera i śledząc wesołe perypetie porucznika i dorożkarza, szukających po całej Warszawie jakiejś pani Kowalskiej, publiczność nie tylko bawi się i śmieje, lecz manifestuje głośno swój zachwyt i podziw dla odbudowującej się stolicy.

Teatr Rapsodyczny, który, z prywatnej scenki eksperymentalnej, przemienił się w tym sezonie w teatr państwowy, ma w swym dorobku nowe wielce poważne osiągnięcie. Jest nim realizacja sceniczna poematu J. Słowackiego pt. „Beniowski". Podobnie, jak w „Puszkinie" i w „Panu Tadeuszu", tak i tu zespół młodych i niezwykle utalentowanych aktorów gotuje słuchaczom i widzom ucztę artystyczną wysokiej klasy. Wspaniała dykcja, iście rzeźbiarska plastyka słowa, którą artyści ci, pod wodzą swego reżysera Kotlarczyka, doprowadzają do perfekcji, może służyć za wzór innym zespołom, nie tylko w Krakowie.

Specjalny rodzaj reprezentuje Teatr Lalki i Aktora „Groteska". Rywalizują w nim z sobą aktorzy „prawdziwi" z kukiełkami. Obie strony zwycięsko. W teatrze tym, stworzonym i kierowanym przez krakowskich artystów plastyków, cieszyło się do niedawna niebywałym powodzeniem zabawne widowisko pt. „Cyrk Tarabumba". Przedstawieniem tym otworzył ów miły teatrzyk dyr. Jarema jeszcze w 1945 r. Wzbogacone nowym tekstem i nowymi marionetkami, bawiło ono i dzieci i dorosłych przy wyprzedanej codziennie widowni. I dopiero ostatnio ustąpiło miejsca pięknej bajce o „Koniku Garbusku". Oparta na starej baśni rosyjskiej Piotra Jerszowa, a zaadaptowana dla sceny polskiej przez Władysława Jaremę i przezeń reżyserowana, bajka ta, pełna poetyckiego uroku tudzież dowcipu i zabawnych sytuacyj, nie zejdzie napewno przez długie miesiące z afisza teatru „Groteska".

Dla dopełnienia obrazu życia teatralnego w Krakowie wspomnieć jeszcze należy o „Teatrze Kolejarza". Zespół jego stanowią amatorzy ze świata kolejarzy, wkładający w swą pracę sceniczną dużo pomysłowości i energii. W chwili obecnej grają oni starą komedię muzyczną Abrachamowicza i Ruszkowskiego pt. „Jadzia wdową". A grają z podziwu godnym zapałem.

Losy partytury „Halki"

W związku z przypadającą w roku bieżącym 130 rocznicą urodzin Stanisława Moniuszki, Polskie Wydawnictwo Muzyczne zapowiedziało wydanie drukiem, w opracowaniu prof. Kazimierza Sikorskiego, partytury „Halki", jak też partytury uwertur do oper „Flis" i „Hrabina".

W związku z tym zwrócono się do prof. Sikorskiego, rektora Łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, z prośbą o informacje na temat prac nad powierzonym mu opracowaniem partytur dzieł Moniuszki.

— Partytura „Halki" — mówi rektor Sikorski — nigdy dotąd nie była wydana drukiem, istniały wyłącznie jej odbitki litograficzne, rojące się od błędów.

Obecnie Polskie Wydawnictwo Muzyczne postanowiło wydać drukiem partyturę najbardziej popularnej opery polskiej, wraz z całym materiałem, przeznaczonym do wykonania przez orkiestrę. W pracy mej posługiwałem się autografami partytury Moniuszki, które znajdują się w bibliotece Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Chciałbym dodać, że autografy te w czasie okupacji były przedmiotem starannych poszukiwań ze strony władz niemieckich, pragnących zniszczyć te bezcenne skarby muzyki polskiej. Ocalały one wyłącznie dzięki wysiłkom bibliotekarza Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego prof. Adama Chromińskiego, który po nocach wykradał je z lokalu Towarzystwa, objętego sekwestrem niemieckim. Ukrywał autografy lub oddawał na przechowanie, a po wyzwoleniu kraju przekazał do biblioteki.

Na podstawie tych autografów postarałem się — mówi prof. Sikorski — o odtworzenie wiernego tekstu muzycznego „Halki". Pracę moją nad opracowaniem „Halki" już ukończyłem. Również partytura „Flisa" została oddana do druku.

K. Mazurkiewicz

Przed podchodem

Noc z granatu, głęboka jak topiel
I nasze ognisko w puszczy
Duch gwiazdami niebo wylepił
Gwiazdy zemrą na podchodzie
[głuszców.

A tymczasem nasze małe ognisko
Jak kropla czerwonej farby
W puszczy nawilgłej, niskiej
Stężałej i bezbarwnej...

Jak w grotesce kolorowej na ekranie
Płomień, czerwień i firanki z gwiazd
Towarzyszu nocnego czuwania
Nie oślepi nas błękit świtania
Nie zamroczy malowana mgła...

Twoja ręka i broń — obie wierne
Czy pamiętasz nad rojstem kurenie?
Chrobot czółen o ajer pachnący
Nikłosrebrne cienie wędrujące
Jak cyranki, albo jak marzenia...

Cyt! Żurawie kierają za puszczą
Ognisko nasze słabnie
I maleńka gwiazdka spadnie
Między szlify i czyhity głuszców...

Strzał przypomni staromodną
[piosenkę
O sobolu i pannie
Do leśnego, pachnącego domu
Pójdziemy snadnie...
Nie zmylimy na przełazy drogi
Gdzie kląska wiosenna topiel
A łagodne leśno-wodne diabły
Mają niebieskie oczy...

Z KRONIKI KULTURALNEJ

MAKSYMILIAN RYLSKI LAUREATEM POLSKIEGO PEN-CLUBU

Zarząd Pen-Clubu Polskiego przyznał nagrodę za rok 1949 za najlepszy przekład literatury polskiej na język obcy poecie ukraińskiemu Maksymowi Rylskiemu autorowi znakomitego przekładu „Pana Tadeusza" na język ukraiński.

W skład jury które obradowało pod przewodnictwem Jana Parandowskiego, wchodzili wiceprezes Pen-Clubu Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska, sekretarz generalny Michał Rusinek i członkowie zarządu: Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Irena Krzywicka, Jan Nepomucen Miller, Gustaw Morcinek, Maria Bechczyc-Rudnicka, Aleksander Wat i Jerzy Zawieyski.

Laureat otrzyma artystycznie wykonaną plakietę, według projektu Henryka Grunwalda.

* * *

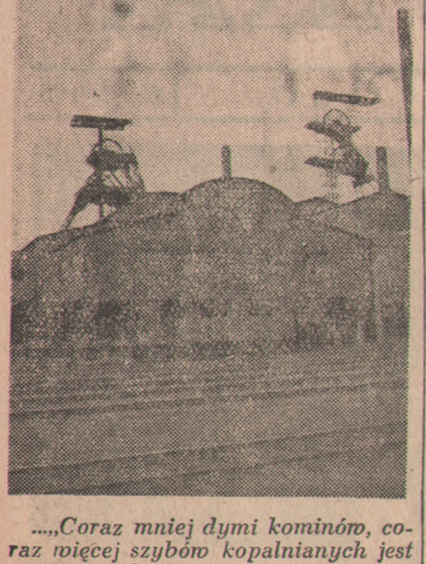
Maksym Rylski, wielki przyjaciel Polski i miłośnik naszej poezji, zwłaszcza Mickiewicza, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów ukraińskich, otrzymał ostatnio nagrodę stalinowską za przekład „Pana Tadeusza" na język ukraiński.

Z WYSTAW KRAKOWSKICH

W krakowskim „Pałacu Sztuki" odbyło się otwarcie wystawy obrazów olejnych i polichromowanych płaskorzeźb w drzewie wybitnego art.-malarza i pedagoga Ludomira Ślendzińskiego. Dalsze sale „Pałacu Sztuki" zapełniły obrazy, rzeźby i grafika zespołu artystów krakowskich „Nurt", dążących do realizmu w sztuce.

Rok 1933 w Śląsko-Dąbrowskim Zagłębiu Węglowym „Bieda-szyby"

Kapitał zagraniczny w Polsce przedwrześniowej — Masowe bezrobocie — Ciężka walka o byt — Jak pracował „bieda-szyb"?



...„Coraz mniej dymi kominów, coraz więcej szybów kopalnianych jest nieczynnych..."

Czymże była Polska przedwrześniowa? Kto właściwie nią rządził? W czyim ręku znajdowały się fabryki, kopalnie, znajdowały się w ogóle środki produkcji?

Odpowiedź na to pytanie jest łatwa. Polska przedwrześniowa była rajem dla kapitalistów, zwłaszcza zagranicznych. Rządzili się w niej bez skrupułów magnaci przemysłowi i bankierzy cudzoziemscy. W ich to ręku były największe fabryki, kopalnie, huty.

Wystarczy przypomnieć, że kluczowe gałęzie przemysłu (np. przemysł chemiczny w 85 proc., inne w niewiele niższym procencie) były w posiadaniu kapitału zagranicznego, że największe elektrownie eksploatował Harriman, kopalnie były własnością baronów niemieckich i bankierów francuskich, że wiele miast polskich uginało się pod ciężarem tzw. pożyczek Ullenowskich, że magistrala węglowa była własnością kapitału francuskiego, że monopol zapałczany oddany był „królowi zapałczanemu" Ivarowi Kreugerowi, światowej sławy oszustowi finansowemu.

W całym tym potwornym systemie kapitalistycznym jedynie siła najemna była polska bo i dyrektorami byli najczęściej cudzoziemcy — mężowie zaufania kapitału zagranicznego. Ich zadaniem było dbać o możliwie najwyższe zyski dla swoich mocodawców.

W tych warunkach kapitał rządzący Polską był nie tylko antyrobotniczy, ale i antypaństwowy.

Nie to stoli zagadnienie zamierzamy dziś rozwinąć. Chcemy przypomnieć smutny okres kiedy ci właśnie kapitaliści — rodzimi i zagraniczni — wyrzucali na bruk setki tysięcy ludzi pracy, bynajmniej nie troszcząc o ich los, który był więcej niż opłakany.

* * *

Jesteśmy w Zagłębiu Węglowym Śląsko-Dąbrowskim. Jest rok 1933. Coraz mniej dymi kominów, coraz więcej szybów kopalnianych jest nieczynnych. Zamiera kraina, która swoimi bogactwami naturalnymi powinna żywić kraj. Po ulicach miast i osad górniczych snują się wynędzniałe cienie ludzkie. Nędza zakradła się do mieszkań ludzi bez pracy. Z oczu dzieci robotniczych spozierają choroby z niedożywienia. Niejedna matka oddaje dziecku ostatni kęs chleba i sama kładzie się głodna do męczącego snu.

Gdzieś tam właściciele fabryk i kopalń żyją świetnie ze swoich fortun nagromadzonych w ciągu lat przedkryzysowych. Inaczej robotnik, przymierający głodem już nazajutrz po utracie pracy i zarobku.

Im więcej w bezruchu trwały wieże wyciągowe, kotłownie, maszynownie, pompy wodne i powietrzne, im bardziej zamierało życie w kopalni, tym liczniejsze wyrastały wszędzie inne „kopalnie", wyrastały tzw. „bieda — szyby", najcięższe oskarżenie pod adresem ustroju kapitalistycznego.

Oto ‚bieda — szyb"! Dziura kwadratowa o powierzchni zaledwie metra kwadratowego i głębokości od kilku do kilkunastu i więcej metrów, wykopana często pod osłoną nocy w obawie przed „niebezpieczeństwem" ze strony policji, strzegącej przecież gorliwie nienaruszalności „świętej własności prywatnej" kapitalistycznej.

Podchodzimy do załogi takiego „bieda-szybu".

„Szczęść Boże, kaj tam pierony!" i kilka „Rarytasów" otwiera nam drogę do ich serc. Uzyskujemy rychło wszelkie potrzebne nam „fachowe" informacje.

Widząc grupę „pseudo-górników" z rękoma w kieszeniach zapytujemy: dlaczego stoją bezczynnie, gdy koledzy obok pracują?

„Tak" — mówi jeden z nich, prawdopodobnie ich sztygar — „oni mogom, oni majom szachta podwójne połączone ze sobą, majom luftu dość, to mogom pracować, my nie mogemy dzisiaj, bo luft jest gorący i za lekki i nie dochodzi do naszego dołu. Owszem jak deszcz pada i jest takie ciężkie powietrze, to wtedy mogemy pracować — ale to nic — wykopiemy w drugim tygodniu drugom szachte i dogonimy wszystko".

Okazuje się, że praca na pojedyńczym szybie, który sięga głębokości 32 metrów, jest wstrzymana ze względu na brak powietrza na dnie. Powietrze ogrzane z powodu zwyżki temperatury jest rzeczywiście za lekkie, by umożliwić oddychanie w tej głębokości. Natomiast na drugim szybie, który jest podwójny, tzn. posiada szyb roboczy i połączony z nim szyb powietrzny, praca wre.

W tej chwili pracuje na głębokości 30 metrów 4 ludzi. Stojąc na powierzchni, widzimy tylko ciemny, głęboki dół. Dopiero na wołanie ukazuje się maleńkie, dalekie światełko, które równocześnie spełnia rolę sygnalizacji dla obsługi, będącej na powierzchni przy tzw. „maszynie wyciągowej".

Przyjrzyjmy się prymitywnej konstrukcji tej „maszyny": bęben drewniany, spoczywający na dwóch kozłach z korbą po obu stronach, z liną i koszem — i oto wszystko!

Normalnie ściśle obliczona na wytrzymałość wieża wyciągowa jest w tym wypadku zastąpiona przez dwa kozły, składające się z kilku desek „pożyczonych" gdzieś z płotu przydrożnego. Nogi kozłów, aby zabezpieczyć je przed rozsunięciem się, są połączone ze sobą łańcuszkiem, którego „kaliber" świadczy o tym, że służył kiedyś do zawieszania domowej lampy gazowej. Do bębna przyczepiona jest 40 metrowa lina stalowa o średnicy około 5 mm i do niej duża beczka blaszana, pochodząca prawdopodobnie ze sklepu spożywczego, a służąca jako kosz ładunkowy i równocześnie jako „kabina dla załogi".

Całość działa „doskonale". Napęd uskutecznia „maszyna parowa", pracująca parą wytwarzaną przez dwa pocące się ciała ludzkie i dwie korby wygięte z pręta żelaznego, ujęte w dwie zbrudzone dłonie zastępujące jej precyzyjny mechanizm. Moc kilkuset koni mechanicznych została zredukowana do siły ramienia ludzkiego.

Jeden z górników wyjeżdża na powierzchnię. Opasany liną, trzymając w jednej ręce lampę karbidową i motykę, czym upodabnia się częściowo do prawdziwego górnika, drugą chwyta linę, nie martwiąc się o to, że nie odpowiada ona przepisom bezpieczeństwa w kopalniach „niedzikich". Nie martwi się również o to, że kabina nie jest zaopatrzona w samoczynny hamulec bezpieczeństwa, który zapewniałby zatrzymanie kabiny w razie zerwania się liny. Dla niego ważne jest, że znalazł się w ogóle kawał liny i że lina trzyma. Wystarczy mu bezpieczeństwo ze strony bezrobotnego kolegi trzymającego korbę. Jego dążeniem jest wydobycie jak największej ilości węgla — i to węgla nadającego się do palenia, za który będzie mógł zebrać trochę grosza na życie dla siebie i swoich najbliższych.

Nie wystarczy jednak wydobywać węgiel. Aby móc go sprzedać jako węgiel opałowy, należy go przed tym oczyścić, raczej po fachowemu poddać „sortowaniu", by usunąć zeń zbyteczny kamień.

Sortowanie odbywa się za pomocą ręcznego siła. Czynność tę wykonują najczęściej dzieci, a nawet pochylone wiekiem i sterane pracą staruszki.

Inne kolumny, głównie kobiety i dzieci, usadowiły się na śmietniskach, wygrzebując z nich wszystko, co przedstawia jeszcze jakąkolwiek, chociażby najdrobniejszą wartość, a co można zużytkować albo we własnym gospodarstwie domowym, albo sprzedać choćby za najmarniejszy grosz.

* * *

Jakże inaczej jest dziś, kiedy fabryki i kopalnie nie bogacą już kapitalistów krajowych i zagranicznych — kiedy robotnik polski stał się pełnoprawnym obywatelem kraju i współwłaścicielem uspołecznionych środków produkcji!

Ale warto pamięcią sięgnąć i do tamtych czasów — czasów prosperujących „bieda-szybów" i obleżonych śmietnisk.

Inż. J. M.





1) Eksmisje bezrobotnych z mieszkań były w Polsce przedwrześniowej na porządku dziennym. Ludziom pozbawionym pracy nie pomogła nawet tzw. „ustawa o ochronie lokatorów". Takie „kolonie bezrobotnych" w miastach polskich nie należały do wyjątków. — 2) Co odpadło ze stołu bogatych i znalazło się na śmietniskach, staje się „pożądanym łupe m" licznych gromad bezrobotnych.





1) Jeden z „bieda-szybów", jakich w latach kryzysowych wyrastały w Zagłębiu Węglowym tysiące. — 2) Jeszcze dymi wyładowany na hałdzie żużel, a już bezrobotni poszukują w nim resztek wytopionego żelaza. Dobre i kilka groszy na kawałek chleba dla głodujących dzieci...

W krzywym zwierciadle

W Szczecinie dzieją się obecnie na ulicach niesamowite historie. Grasują mianowicie hycle. Łapią wałęsające się psy. Po prostu kino! Liczne ekipy łapaczy uzbrojonych w zaopatrzone w pętle drągi, ganiają z wrzaskiem po mieście, polując na przerażone kundle. Hałas i krzyk, jak przy polowaniu z nagonką. Oczywiście te popisy gromadzą tłumy ciekawych. Wśród nich młodzież. A młodzież szczecińska podzieliła się na dwa obozy. Jeden obóz ratuje psy przed zapędami łapaczy, drugi pomaga w ich hałaśliwej i błędnie pojętej pracy. Istnieje przecież przepis, zezwalający na tego rodzaju praktyki jedynie w godzinach rannych, najpóźniej do godziny 8-mej. W Szczecinie o tym przepisie zapomniano. A szkoda. Jeśli bowiem od właścicieli psów wymaga się, by przestrzegali przepisów i prowadzili psy na smyczy, niechże i łapacze — funkcjonariusze Zarządu Miejskiego zachowują się jak należy!

* * *

Są jeszcze gospody, w których obsługa w wyraźny sposób faworyzuje ‚lepszych gości", zamawiających trunki wyskokowe i drogie dania z karty. Gość taki jest obsłużony szybko i sprawnie, a nieborak, który zamówił obiad popularny siedzi w milczeniu, czekając nań kwadransami i wsłuchując się w melodię oberka, jaką grają mu puste kiszki. Głowiliśmy się nad tym długo, gdyż wiemy, że kelnerzy w gospodach pracują na pensjach, nie wchodzi więc w grę wysokość procentu od rachunku. Obecnie jednak wiemy już, dlaczego tak się dzieje. Otóż każda gospoda ma wyznaczony miesięczny plan obrotów, a za przekroczenie tego planu, pracownicy otrzymują premię. Przekroczenie planu o 15 proc. przynosi 15 proc.premii, o 20 proc. — 20 proc. premii itd. Oczywiście, że plan zostanie szybciej przekroczony, jeśli więcej będzie wysokich rachunków, a zatem więcej droższych dań, oraz alkoholu. Tajemnica faworyzowania „lepszych gości" przestała być więc tajemnicą. Wszystko jest jasne. Jasne, ale czy właściwe?

* * *

W Państwowym Instytucie Higieny atmosfera pełna napięcia. Uda się czy nie uda? Wszyscy czekają. Czekać trzeba 60 dni. Wtedy się okaże, czy z dwóch jajek strusich, przysłanych do Instytutu przez dyrekcję łódzkiego ZOO, wyklują się małe strusięta. Jajka te, ogromne, ciemno-zielone jaja, o 20 razy większe od jaj kurzych, ulokowano w inkubatorze, gdzie specjalnie wytworzona wysoka temperatura zastąpi im ciepło matczynych skrzydeł. Był projekt, by jaja te podłożyć jakiejś kokoszy, lecz wszystkie kury solidarnie przeciwko temu zaprotestowały. Miały rację. To przecież byłby wyzysk, wołający o pomstę do nieba!

Rozrywki umysłowe

SERIA XIX

ZADANIE 91 (A)

Zagadka specjalna (5 pkt.)

Poniżej zostały pomieszane imiona i pierwsze litery nazwisk 20 współczesnych pisarzy i poetów polskich. Zadanie polega na uporządkowaniu imion i nazwisk.

1) WŁADYSŁAW NASTRUN; 2) KAZIMIERZ PTAFF; 3) ARKADY ZWASZKIEWICZ; 4) JANUSZ INDRZEJEWSKI; 5) TADEUSZ TRANDYS; 6) LEON SUWIM; 7) ANTONI ARZYBOŚ; 8) LEOPOLD SURKOWSKI; 9) GUSTAW FREZA; 10) JULIAN DIDLER; 11) JERZY BAKUSZYŃSKI; 12) JAROSŁAW KŁONIMSKI; 13) ZOFIA KEISNER; 14) JERZY MRONIEWSKI; 15) WOJCIECH JORCINEK; 16) MARIA SAŁKOWSKA; 17) ZOFIA BĄBROWSKA; 18) JULIAN MOSSAK; 19) MIECZYSŁAW MRUCZKOWSKI; 20) KORNEL BZANIAWSKI.

(ul. S. Kr. Bydg.)

Rozwiązanie nadsyłać do 15 maja br.

Odpowiedzi Redakcji

Bolesław Biel., Obory — O ile nam wiadomo, podobna szkoła typu średniego nie istnieją. Aby zostać technikiem-dentystą trzeba przejść odpowiednią praktykę i zdać egzamin. Lekarz-dentysta musi natomiast mieć poza sobą normalne studia akademickie na wydziale stomatologii. — Trzeba więc najpierw skończyć szkołę średnią i pomyśleć o uniwersytecie. Dziękujemy serdecznie za życzenia.

Ryszard Pęcz., Wołomin — Sprawa już nieaktualna.

Rudolf Th., Hopowo — Adres brzmi: Grudziądz, ul. Jana z Reńska 1.

Kazimierz Werm., Łukowice — Prywatnego adresu nie znamy. Może Pan adresować do Opery Warszawskiej, ul. Nowogrodzka „Roma".

Władysław Sik., Niebylec — Niestety nie możemy służyć dokładną informacją. Radzimy się zwrócić do Gminnej Spółdz. Samop. Chł., która niewątpliwie pomoże Panu w tej sprawie.

Szmery Krakowa

Tramwajowy Kuba — rozpruwacz

Panna Wandzia przyszła do biura wyraźnie podniecona. Zanim jeszcze jej drobne palce zetknęły się z kółeczkami klawiatury Underwooda, zdołała wszystkim opowiedzieć o przygodzie, jakiej była świadkiem w tramwaju. Wyobraźcie sobie — szczebiotała, — że pewnej pani, która siedziała obok mnie, ktoś złośliwy przeciął nowiuteńki płaszczyk wiosenny. To oznajmienie było naturalnie tylko uwerturą do opowieści, jak ten płaszczyk był skrojony i co najnowsza moda „każe teraz nosić". Przeszliśmy — my mężczyźni — nad tym epizodem do porządku dziennego, kiedy znowu za kilka dni nasza narratorka przyniosła hiobową wieść. Tym razem ofiarą takiej zbrodniczej operacji padła ona we własnej osobie. Jako „corpus delicti" zobaczyliśmy



naocznie płaszcz panny Wandzi zoperowany ukradkiem jota w jotę w identyczny sposób. Co z tego wynika? Oto ktoś, kto przypuszczalnie nie ma wszystkich klepek w porządku, grasuje w krakowskich tramwajach i dopuszcza się tych zbrodniczych praktyk. Czy tylko na jednej linii tramwajowej czy na innych, nie zdołałem stwierdzić. Jako narzędzia używa zaperone żyletki. Że zaś tego rodzaju incydenty nie są odosobnione, potwierdzają zakłady, zajmujące się cerowaniem czy też jak się to fachowo nazywa „zarabianiem odzieży uszkodzonej". Ilość w ten sposób przeciętych okryć, przeważnie na plecach lub rękawach, jest znaczna i ten fakt powinien stanowić ostrzeżenie dla jadących krakowskimi tramwajami.

A skoro już mowa o tym, na co się można narazić w tramwaju, sądzę, że nie tylko krakowskim, skierujmy przy okazji prośbę do palaczy papierosów. To, że ci ktoś nasypie popiołu za kołnierz, to jeszcze można przeboleć, tragiczniej przedstawia się sprawa, kiedy po przyjeździe do domu konstatujesz, że masz wypaloną dziurę w ubraniu czy palcie. Przeważnie dowiadujesz się o tym po niewczasie. Zdarza się jednakże, że zauważasz do od razu i kierujesz do sprawcy twego nieszczęścia słuszną pretensję. Wtedy (o ile cię ten ktoś niegrzecznie nie ofuknie), co najwyżej uchyli on kapelusza i wyrazi platoniczne ubolewanie:

— Bardzo przepraszam, lecz to wina tego tłoku!...

Jazda tramwajem nie trwa całymi godzinami i najbardziej nawet namiętny palacz może się w nabitym szczelnie publicznością wagonie powstrzymać na krótki czas od palenia, tak jak to czyni w teatrze czy kościele. Choćby jechał wozem, w którym palenie nie jest wzbronione. Człowiek, wbrew przysłowiu, nie powinien być drugiemu wilkiem i pamiętać: Nie rób drugiemu, co tobie niemiłe! A że jest to nie tylko niemiłe, ale połączone ze znaczną stratą, o tym wie każdy, kto dziś chce się jako tako ubrać. (crac.)

Kalendarzyk

Niedziela, 26 marca 1950
TEODORA TEKLI

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 4 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Zakończenie Tygodnia ŚFMD

W poniedziałek 27 bm. o godz. 18 w Państwowym Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy, odbędzie się centralna akademia wojewódzka i miejska z okazji zakończenia „Tygodnia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej“ organizowana przez Zarząd Wojewódzki i Miejski Związku Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy.

W części artystycznej wystąpi międzyświetlicowy zespół taneczny przy ZOZZ Metalowców, oraz zespół mandolinistów Pom. Zakładów Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych.

M. in. w programie zobaczymy, piękną pantominę pt. „Sen“, taniec plastyczny „Suita rewolucyjna“, „Poemat“ — Fibicha, oraz usłyszymy szereg pięknych pieśni radzieckich. (a)

Z życia Stronnictwa Pracy

Dnia 27 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie członków Koła Rzemiosła przy Stronnictwie Pracy w salce konferencyjnej Str. Pracy ul. Gen. Stalina 2 II ptr.

Przybycie obowiązkowe sympatycy (rzemieślnicy) mile widziani.

Z życia organizacji bydgoskich

* Polski Związek Krótkofalowców oddz. Bydgoszcz — walne zebranie oddziału odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 9,30 w świetlicy Wojewódzkiej Komendy SP przy ul. Królowej Jadwigi

Uprasza się o liczny udział.

Niedziela sportowa

W niedzielę 26 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Hala sportowa DOW (ul. Dwernickiego) — g. 10 mistrzostwa Pomorza w podnoszeniu ciężarów i zapasach. Finały o g. 19.

Stadion Miejski — g. 13,30 mecz piłkarski o mistrz. kl. B Kolejarz II (Toruń) — Kolejarz II (Bydg.).

Godz. 15.30 mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi — Włókniarz-Bzura (Chodaków) — Kolejarz (Bydg.)

Radosna nowina!

Nie straszne nam upały

bo w on czas będziemy pluskać się w nowej pływalni

Kiedy żar słoneczny zacznie dokuczać mieszkańcom Bydgoszczy będą oni mogli nie tak, jak w latach poprzednich wywiesić język i ciężko sapać, lecz pójść do eleganckiej pływalni. Tak przynajmniej obiecuje solennie Zarząd Miejski, który prowadzi prace budowlane nowego kąpieliska na ul. Toruńskiej 105.

Według zapewnień urzędowych czynników powstanie tam sztuczny basen dla nieumiejących lub umiejących słabo pływać, wydzielony basen dla pływaków, plaża piaszczysta i trawiasta, boiska do gry w koszykówkę i siatkówkę, szatnie i inne niezbędne ubikacje. Koszt budowanego kąpieliska bydgoskiego wynosić ma ok. 13 milionów zł.

Prosilibyśmy MZK, ażeby zawczasu pomyślały o zorganizowaniu jakiejś planowej i systematycznej „dostawy“ publiczności na tak odległy kraniec miasta jak ul. Toruńska. Należało by uruchomić tam dodatkowe autobusy.

Drugie kąpielisko powstanie w Bydgoszczy dopiero w roku następnym, tj. 1951, obok obecnego boiska Świtały na Wilczaku. Sądzić należy, że to kąpielisko będzie najnowocześniejsze i będzie mogło zaspokoić „ochładzające“ potrzeby bydgoszczan w 100 proc.

1900 — 1950

Niezwykły jubileusz



Mało jest ludzi tak długo pracujących w swoim zawodzie, jak nasz jubilat p. Jan Nosowicz, pracownik drukarni „Zryw“. Pan Nosowicz pracuje w zawodzie drukarskim 50-ty rok swego życia.

Swoją drukarską karierę rozpoczął w r. 1900 w Wilnie, kiedy to słowo polskie było zabronione przez rosyjskiego zaborcę i trzeba było składać teksty cyrylicą. Praktyka jego trwała lat 3, a potem przeniósł się do Petersburga, stamtąd do Leszna i Poznania.

W miarę postępu techniki drukarskiej przestał być zwykłym drukarzem, mozolnie i żmudnie składającym poszczególne czcionki w długi zwarty szereg słów i zdań, a przemienił się w biegłego linotypistę, wyczarowującego z klawiszy swojej maszyny, setki i tysiące wierszy ołowianych, z których złożona jest każda gazeta i książka.

Jan Nosowicz pracował jako linotypista w „Kurierze Litewskim“ na Wileńszczyźnie. Później miał do czynienia z popularną „Kuźnicą“ „Szpilkami“ i „Dziennikiem Łódzkim“, zanim przybył do drukarni „Zrywu“, gdzie dzisiaj składa naszą gazetę.

— Wiele od tego czasu, kiedy rozpocząłem swą pracę — stwierdza w udzielonym wywiadzie nasz Dostojny Jubilat — zmieniło się w zawodzie drukarskim. Linotyp przyśpiesza pracę i ułatwia, rękopisy, które obecnie przepisuje się na maszynie nie stanowią szarady, tak jak ongiś, kiedy składało się je z różnych pisanych na karteluszkach zawijasów redaktorskich. Warunki pracy jednym słowem zmieniły się na lepsze!

Dostojnemu Jubilatowi w imieniu Redakcji i kolegów składamy serdeczne życzenia jubileuszowe. Szczęść Boże w dalszej pracy! (Nik)

Gdy płoną lampy w dzień, zawiadomić!

Gazownia Miejska apeluje do mieszkańców miasta by zawiadamiali Gazownię o palących się w dzień lampach ulicznych na nr telefonu 28-50.

Zdarza się bowiem, że wskutek wstrząsów od przejeżdżających samochodów ciężarowych, ciągników itp. lampy samoczynnie się zapalają. (a)

Czystość

to imię nowej akcji

PCK — jako jedyna organizacja zajmująca się zdrowiem społeczeństwa — na polecenie Ministerstwa Zdrowia przeprowadza masowe akcje mające na celu podniesienie zdrowotności powszechnej.

W ciągu marca i kwietnia br. PCK na terenie Pomorza przeprowadzi akcję sanitarno-porządkową, która będzie miała na celu podniesienie stanu higienicznego naszych wsi i miast.

W związku z tym w dniu 20 bm. powstał w Bydgoszczy Woj. Komitet Akcji Sanitarno-Porządkowej składający się z przedstawicieli Okręgu PCK, Wojewódzkiego i Miejskiego Wydz. Zdrowia, US, DOW, ZSCh, ORZZ, ZZ Prac. Sł. Zdrowia, WRN, MRN, MO, LK, który podjął się zorganizowania i przeprowadzenia akcji na terenie całego województwa i jednocześnie miasta Bydgoszczy.

Akcja, która zresztą już trwa od pewnego czasu, składa się z dwóch etapów: 1 — uświadomienie społeczeństwa o konieczności zachowania przepisów sanitarnych i 2 — kontroli wykonania tych przepisów.

W ciągu marca i kwietnia w dążeniu do jak najszybszego rozpropagowania haseł sanitarnych wśród społeczeństwa wzmożone zostanie prowadzone przez cały rok szkolenie sanitarne młodzieży a ponadto na terenie szkół, zakładów pracy, organizacji zawodowych społecznych wygłoszone zostaną odpowiednie pogadanki.

Natomiast z dniem 3 kwietnia ruszają w teren — składające się z lokalnych władz sanitarnych, administracyjnych i MO —lotne ekipy kontrolne, które przy pomocy mandatów będą pouczać tych, którym dobre słowo nie trafiło do przekonania.

Na zakończenie akcji sanitarno-porządkowej na Pomorzu przeprowadzony zostanie konkurs na szczeblu powiatów na stojące na najwyższym poziomie pod względem sanitarnym pomieszczenia. Właściciele najczystszych zostaną wyróżnieni dyplomami honorowymi i pamiątkowymi nagrodami. (z).

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Niedziela: „Igraszki z diabłem“ (godz. 15.30 i 19.30).

KINA POMORZANIN: Nowy dom. POLONIA: Córka marynarza WOLNOŚĆ: Zuch dziewczyna. ORZEŁ: Ostatni Mohikanin (I i II seans) oraz Pan Habetin odchodzi (III i IV seans) GRYF: Serenada w dolinie słońca BAŁTYK: Kulisy ringu.

Początek seansów Pomorzanin Wolność i Gryf: 16, 18.15 [illegible] Orzeł i Bałtyk 15.30, 17.45 i 20.

PORANKI FILMOWE (o godz 11.00) w niedzielę (26 bm.) — Wolność: Nikt nic nie wie, Gryf Dżulbars, Bałtyk: Trzewiczki

POM DOM SZTUKI: Wystawa polskiej sztuki ludowej

MUZEUM Od godz 9 do 16 niedziele i święta od g 11 do 14 Wstęp bezpłatny.

DYŻURY APTEK: „Centralna“ Al. 1 Maja 27 (tel 25-14), „Pod Złotym Orłem“, Rynek 1 (tel 19-31).

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY Kom MO 25 16 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna 29-70 Postój taksówek 36 55 i 39-62 Inf i rekl centr miejskiej 02 Biuro n-rów i inf centr miejskiej 03 Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegr 05 Zegarynka 06

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW — W niedzielę (26 bm.) od godz. 10 12 pełni dyżur lek.-dent. Jerzy Rajkowski, Paderewskiego 10.

PROGRAM LOKALNY
Poniedziałek, 27 marca 1950 r.
5.10 Progr. II. 8.05 Progr. lokalny dnia. 8.07 Komunikaty. — 8.10 Muzyka. 8.15 Progr II 14.15 Francuska muzyka operowa. — 14.40 Pomorski dziennik radiowy. 14.55 Progr. II. 16.35 Utwory. S. Rachmaninowa. 16.50 — 30 fragment powieści K. Paustowskiego „Kolchida“ 17.00 Progr. II 22.00 Mazurki Chopina. — 22.15 Progr. II. 24.00 Zakończenie audycji hymn.

Mieszkańcy miast i wsi!

W związku z przeprowadzaną na terenie całego Województwa Pomorskiego akcją sanitarno-porządkową odbędą się kontrole stanu sanitarno-higienicznego domów mieszkalnych, podwórzy, obejść wiejskich, pomieszczeń biurowych, zakładów przemysłowych, szkół, sklepów itp. Kontrolowane będą klatki schodowe, piwnice, strychy, podwórza, studnie, ustępy i śmietniki. Za wszelkie uchybienia będą stosowane mandaty karne.

Powyższe kontrole rozpoczną się z dniem 3. IV. br.

Wojewódzki Komitet Akcji Sanitarno-Porządkowej.

Komisja Cennikowa przy prezydencie m. Bydgoszczy zawiadamia, że od dnia 20 bm. obowiązują nowe ceny maksymalne na podroby. (a)

Na scenie bydgoskiej

Igraszki z diabłem

Kiedym w Teatrze Ziemi Pomorskiej przyglądał się igraszkom z czeskimi diabłami, przychodziły mi co chwila na pamięć — diabły polskie. Stare znajome diabły z „Zaczarowanego koła“. Popularny ten ongi utwór Rydla staje co chwila w pamięci, gdy się ogląda na scenie diabelskie igraszki Drdy. Porównania nasuwają się same. Z tych samych bowiem źródeł czerpali obydwaj autorzy. Z twórczości ludowej wzięli i wątek i motywy. Jakże bliskie, jakże rzec by się chciało — wzruszająco bliskie są sobie te motywy. Jak łatwo w nich wykryć — rodzinne podobieństwa. Podkreślił ten fakt scenograf bydgoski p. Leonard Torwirt, komponując i wnętrza i kostiumy na elementach czeskiej sztuki ludowej. Miał zresztą pole do popisu niezwykle wdzięczne. Inscenizator p. dyr. Rodziewicz, również. Więc popisali się obydwaj pięknie, podobnie jak ongi popisywać się mogli realizatorzy sceniczni „Zaczarowanego koła“. Przecież głównie bajecznie barwnej stronie widowiskowej zawdzięczało „Zaczarowane koło“ swe niezwykłe powodzenie. Pod tym względem „Igraszki“ Drdy nie ustępują mu zupełnie. Są również wspaniale kolorowe. I stały się niemal rekordowym sukcesem powojennej sceny czeskiej. Mimo, że nie brak im poważnych usterek Zwłaszcza gdy idzie o sprawę kompozycji scenicznej i o montaż konstrukcji dramatycznej. Pod tym względem Drda ustępuje Rydlowi na całej linii. Góruje za to nad autorem „Zaczarowanego koła“ problematyką. Gdy bowiem utwór Rydla, mimo całą swą sceniczną świetność jest chłodnym w swej beztreściowości obrazem — to „Igraszki“ Drdy ujmują właśnie niezwykłym ciepłem swego kolorytu. Daleko im do rydlowskiej poprawności, finezji i zręczności. Ale za to blisko, bardzo blisko do prostoty ludzkiego uśmiechu. Drda tak jest serdecznie bliski bohaterom swego utworu, że — nie tylko bawi się razem z nimi ale im także gorąco współczuje. I w tym zaangażowaniu się uczuciowym zapomina łatwo i o obowiązującym autora dystansie i o przeróżnych regułach i przepisach poprawnej scenicznej roboty. „Pal diabli przepisy!“ — mówi do nas, niemal w każdej scenie, autor diabelskich igraszek. Najważniejsze dlań, by uśmiech jego sztuki był ciepły. Aby uczył miłości do każdego człowieka i aby siła swego promieniowania obezwładniał każdą moc diabelską.

Czar jego ciepła sięga tak daleko, że nawet sam Belzebub (p. Cichoracki) przestaje nas straszyć. A już niektóre pomniejszej kategorii szatany stają się wręcz sympatyczne. Zwłaszcza zaś diabły chłopskie: Omnimor i Karborund (pp. Rosiński i Tusiacki). Tak zabawnie i z takim oddaniem grają obydwaj w diabelskiego marsza, że cała widownia gotowa jest zagrać razem z nimi.

I cała widownia jest po stronie p. Wielicza, gdy w roli walczącego w imię dobra drugich weterana Kabata nie pozwala się zastraszyć ani straszliwemu rozbójnikowi Sarka-Farka (p. Gawroński), ani chytremu kusicielowi (p. Obidowicz), ani wszystkim innym małym, średnim i dużym czartom z piekła. I cała widownia wcale się temu nie dziwi, że nieustraszony wojak oddaje się wreszcie w niewolę zamaszystej Kasi, która w interpretacji p. Okońskiej wnosi na scenę żywiołowy temperament i rozmach. Smętnej roli pustelnika - świętoszka dał p. Burczyk równie przekonywającą sylwetkę. Pełną wdzięku a przy tym wcale nie banalną Królewną z bajki była p. Dańska, najładniej mówiąca tekst Drdy w znakomitym przekładzie Zdzisława Hierowskiego.

Wszyscy zaś razem: ludzie, diabły i anioły, i zespół taneczny p. Cichorackiej, i kolory p. Torwirta i światła głównego elektrotechnika i muzycy p. Kardasia — zgrani byli wybornie i spisywali się prawie bez zarzutu. Piszę prawie, gdyż takie czy owakie potknięcie mógłbym przecież wytknąć. Mógłbym, ale nie chcę. Bo rozbroił mnie pogodny uśmiech Drdy. I przekonał, że „nie taki diabeł straszny jak go malują“. Więc niech i recenzent nie taki będzie dokuczliwy jak go o to zazwyczaj pomawiają.

Marian Turwid.

Co w trawie piszczy?

Talonowa historia

Związki zawodowe dają pracownikom poszczególnych instytucji talony. Pracownik ucieszony z talonem podąża do Centrali Tekstylnej, do wyznaczonego na talonie sklepu, i ze smutkiem dowiaduje się, że nie ma żadnego wyboru materiału. Częstokroć nawet są „trzydziestki“, a nie ma „sześćdziesiątek“!

Wówczas związkowiec pełen smutku zbiera nogi za pas, idzie do domu, siedzi w nim tydzień i po jego upływie znowu odwiedza sklep CT. Okazuje się, że mają. I owszem! Materiał zielonkawy przetykany czerwoną nitką. A to ci pech, bo gość miał właśnie chętkę na niebieski, przetykany czerwoną.

Jeszcze smutniejszy i bardziej ponury właściciel talonu wraca do domu. Za tydzień zjawia się ponownie w tym „swoim sklepie“ Mają akurat niebieski przetykany czerwonym ale talon stracił swoją ważność.

Zwracamy się z pobożnym apelem do Centrali Tekstylnej, czy nie zechciałaby sklepów swoich zaopatrywać w większy asortyment materiałów ubraniowych wzgl. do związków zawodowych, ażeby talony miały dłuższą ważność, aniżeli 14 dni!

Pochwała afisza

Ze szczerą satysfakcją oglądamy nowy afisz Państwowego Teatru Ziemi Pomorskiej o przedstawieniu „Igraszek z diabłem“ Dwubarwny, prosty i estetycznie wykonany służyć może jako pierwowzór wielu innych podobnych druków.

Chcemy się bawić!

Tancerzom iskrzą się oczy. Myślą zapewne, że występujemy w obronie ich świętych praw do pofolgowania ich nogom Nam jednak chodzi o małe dzieci Chodzi przede wszystkim o zabawki, których dostać w Bydgoszczy nie można.

Zresztą to troszeczkę nieścisłe Dostać możemy np. drewnianego woźnicę z koniem za 400 zł o bardzo miernym wykończeniu i mało atrakcyjnej powierzchowności, zarówno woźnicy jak i konia.

Zapytujemy BSS i PDT czy istotnie nie mogą sprowadzać tanich a estetycznych, artystycznych zabawek dla dzieci.

(Ż-fa)

SPORT

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE ŚWIATA

SZTOKHOLM. Zakończone w Sztokholmie mistrzostwa świata w walkach zapaśniczych w stylu grecko-rzymskim przyniosły drużynowe zwycięstwo Szwecji — 15 pkt., przed Turcją — 13 pkt. i Węgrami 8 pkt.

Zapaśnicy węgierscy zdobyli jeden tytuł mistrzowski — Gal (w. lekka), dwa wicemistrzowskie — Kovacs (w. półciężka) i Bobis (w. ciężka) oraz jedno trzecie miejsce — Nemeti (w. średnia).

Tytuły mistrzów świata w poszczególnych wagach zdobyli: w. musza — Johansson (Szwecja), w. kogucia — Hassan (Egipt), w. piórkowa — Anderberg (Szwecja), w. lekka — Gal (Węgry), w. półśrednia — Simanainen (Finlandia), w. średnia — Groenberg (Szwecja), w. półciężka — Candas (Turcja), w. półciężka — Antonsson (Szwecja).

LEKKOATLECI RADZIECCY BIJĄ REKORDY W HALI

MOSKWA. Na zawodach lekkoatletycznych w Leningradzie zawodnicy radzieccy pobili 5 rekordóp ZSRR w hali: 400 m kobiet — Pietrowa 1:00,1 min., 1.500 m — Pożidajew 4:09,0; 3.000 m — Pożidajew 8:15,2; 100 m ppł. — Litujew 15,0 sek.; sztafeta kobiet 4×250 m — Leningradzki Instytut KF 2:24,8.

KANADA MISTRZEM ŚWIATA W HOKEJU NA LODZIE

LONDYN. Mistrzostwo świata w hokeju na lodzie zdobyła Kanada przez USA i Szwajcarią.

Tytuł mistrza Europy zdobyła Szwajcaria, jako pierwsza drużyna spośród zespołów europejskich w klasyfikacji ogólnej.

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE KOBIET

WARSZAWA. W sali Ogniska rozpoczęto rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiet. Niespodzianką pierwszego dnia mistrzostw była słaba forma faworytów AZS (Warszawa) i Spójni-Marymont (Warszawa), które z trudem rozstrzygnęły spotkania na swoją korzyść.

W pierwszym spotkaniu Spójnia-Marymont pokonała Gwardię (Kraków) 29:25 (12:18). W drugim spotkaniu AZS (Warszawa) pokonał Kolejarza-Polonię (Warszawa) 36:32 (21:18).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 26 bm. odbędą się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — Mistrzostwa Polski w koszykówce żeńskiej. Mecz zapaśniczy o mistrz. Ligi Skra (W) — Stal (Wr.).

TORUŃ — Mistrzostwa drużynowe Polski w tenisie stołowym.

O mistrzostwo lig piłkarskich grają:

I LIGA

Ruch — Garbarnia
ŁKS — Gwardia
Polonia — Szombierki
Górnik (Radlin) — Legia
Kolejarz (Pz) — Budowlani (Chorzów)
Cracovia — Warta

II LIGA

(grupa zachodnia)

Ogniwo (Byt.) — Związkowiec (Prz.)
Włókniarz (Częst.) — Chełmek
Kolejarz (Przem.) — Stal (Kat.).
Lublinianka — Skra (Częst.)

(grupa zachodnia)

Gwardia (Szcz.) — Widzew
Kolejarz (Bydg.) — Włókniarz (Chod.)
Związkowiec (Radom) — Lechia
Polonia (Św.) — Stal (Sosn.).
Kolejarz (Ostr.) — Kolejarz (Tor.)

Kącik SZACHOWY

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

Ciekawa pozycja!

Przy pełnych na pozór możliwościach czarnych, białe zaczynają i w dowcipny sposób remisują?

M. Liburkin („64" 1932 r. — I nagroda).

Białe: Kd8, Wb4, Pb6 (3).

Czarne: Ka8, Ge2, Gf2, Pb2, d3 (5)

* * *

Półfinały mistrzostw szachowych ZSRR — 1949 r.

Białe: Kopiłow. Czarne: Szamajew.

Obrona holenderska:

1) d4 e6 2) g3 f5 3) Gg2 Sf6 4) Sf3 g6 5) c4 d6 6) Sc3 Gg7 7) Gf4 OO 8) Hc1 We8 9) Gh6 Gh8 10) OO Sbd7 11) Wfd1 He7 12) Gg5 Hf7 13) Sb5 Sf8 14) c5 a6 15) c:d6 Sd5 16) S:c7 S:c7 17) H:c7 Sd7 18) Wac1 Gg7 19) Gf4 Gf6 20) Se5 Hg7 21) G:b7 G:b7 22) S:d7 Gd5 23) Ge5 Ge5 24) d:e5 Hh6 25) Sf6+ Kh8 26) S:e8 f4 27) W:d5 f:g 28) Hg7+ H:g7 29) S:g7 — czarne poddały się.

* * *

Rozwiązania zadań oraz wszelką korespondencję, dotyczącą „Kącika szachowego" prosimy kierować na adres: IKP Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20 z dopiskiem „Szachy".

ECHA STADIONÓW

Przebieg tegorocznych mistrzostw hokejowych świata w Londynie wykazał niezbicie, że organizatorom chodziło nie tyle o wartość sportową imprezy (o czym świadczy uniemożliwienie udziału Czechosłowacji w mistrzostwach), co zainscenizowanie widowiska o cyrkowym wręcz charakterze. Sportowi makierzy brytyjscy, gdyby im się nie udało przeszkodzić udziałowi CSR w mistrzostwach za pośrednictwem brytyjskiego konsulatu, byliby się prawdopodobnie rozprawili z Czechosłowacją, dla zwiększenia efektu, w sposób przypominający swoją brutalnością chyba walki byków. Bo oto co się zdarzyło na stadionie Wembley w ub. poniedziałek podczas spotkania USA — Anglia przy stanie 2:1. Sędzia szwajcarski Hauser wykluczył z gry za poważne przewinienie gracza angielskiego Forbesa Kolega Forbesa Sneddon zareagował na to uderzeniem sędziego kijem po głowie. Kiedy go za to wykluczono z gry na 10 minut, wkroczył w akcię Anglik Symo, ale nie po to, żeby skarcić swojego niesfornego kolegę za niesportowe zachowanie, lecz by go siłą za głowę ściągnąć z powrotem na lód, czym pobudził widownię do jeszcze weselszej zabawy. Kiedy wreszcie wspólnymi siłami obu zespołów udało się uspokoić niesfornych graczy, publiczność, w obawie, że to już koniec zabawy, zaczęła rzucać na lód wszelkiego rodzaju odpadki, pobudzając równocześnie zawodników do nowych awantur. Wysiłki publiczności dały wreszcie rezultat, gdyż bramkarz amerykański wszczął bójkę z angielskim napastnikiem Rolandem. Oczywiście co sprytniejsi reporterzy zdołali uchwycić wszystkie detale tego pięściarskiego spotkania na nadawczą aparaturę telewizyjną, aby i ci, którzy nie byli na stadionie mogli się do syta uśmiać Niech się śmieją. My możemy zdobyć się tylko na uśmiech... politowania.



Na zdjęciu widzimy mistrzowską parę ZSRR w gimnastyce. Nina Boczarowa, młoda zawodniczka o zachwycającej rytmice ćwiczeń, pokonała sześciokrotną absolutną mistrzynię ZSRR — Halinę Urbanowicz, co było największą sensacją ostatnich mistrzostw. Wiktor Czukarin, wysoki, muskularny chłopak, w sposób niezwykle pewny zdobył swój tytuł, zbierając rekordową ilość 58,55 pkt. na 60 możliwych.

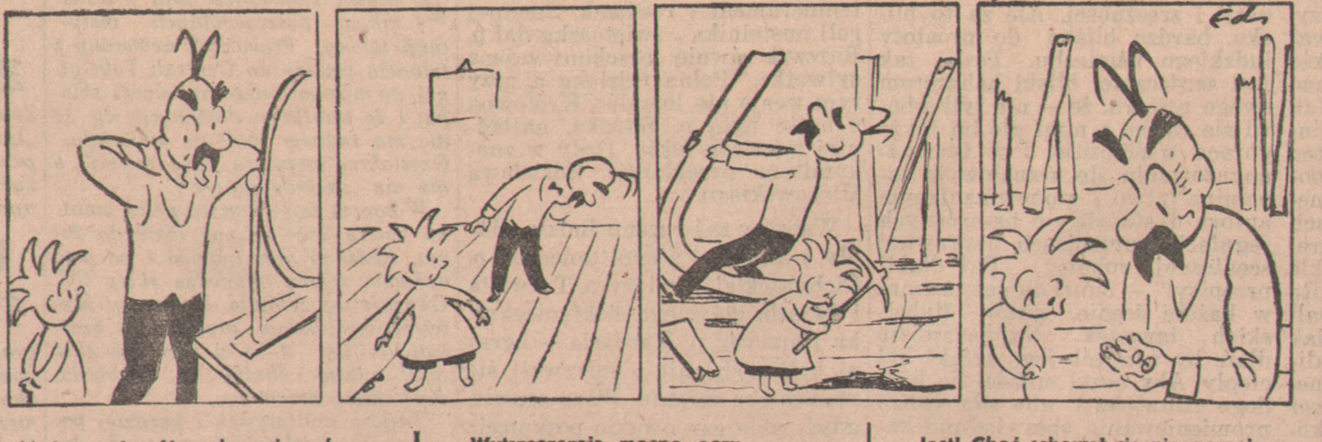
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK 27 MARCA 1950

5.10 Początek audycji. 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert zespołu mandolinistów. 6.45 Dzienik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. — 7.20 Muzyka operetkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia, 13.30 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny T. Polańskiego, kwartet Jarugi, piosenki Bdg. program II. 14.00 Audycja Zw. Nauczycielstwa Polskiego. 14.55 Koncert solistów poświęcony twórczości K. Szymanowskiego. 15.30 Hallo, młodzi radioamatorzy. 15.50 Nowy numer „Odrodzenia". 15.55 Muzyka. 16.00 Dzienik popołudniowy. 16.20 Młodzież o sobie - Skrzydlate dziewczęta — koło Ligi Lotniczej przy III Państw. Gimn. w Bydgoszczy. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Audycja dla świetlic młodzieżowych 18.00 Komentarz. 18,05 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Koncert muzyki ludowej. 18.40 Wszechnica radiowa. — 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 II audycja z cyklu „J. S. Bach". 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Ulubione melodie operowe. 21.40 Pogadanka. 22.15 Muzyka. 22.20 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka poważna. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Co grają w TEATRZE

FURDYGA I SYN



Możesz mi mój synku, wierzyć
Jak to trudno się zapina.
Straszna męka z tym kołnierzem.
Ha! I guzik teraz zginął!

Wytrzeszczają mocno oczy.
Guzik zniknął jakby dla psoty.
Może w szparę się potoczył!
A więc dalej! Do roboty!

Jest! Choć schował się niezgorzej.
U Furdygów nic nie zginie.
Ojciec może kołnierz włożyć
Chociaż pokój jest w ruinie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. - Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10501